№ 1. Kraków, 3 Stycznia—Środa. Rok 1883.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* się nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej, Handel Koklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	z **2** złr. — na **1** złr. **80** ct.
Z przesyłką poczt.	z **2** złr. **50** na **2** złr. — „

Przedpłata na *Nową Reformę* od 1 stycznia 1883 roku wynosi *w Krakowie*:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie	**1** złr. **80** ct.	**2** złr. **10** ct.
Kwartalnie	**5** „ — „	**5** „ **90** „
Półrocznie	**10** „ — „	**11** „ **80** „
Rocznie	**20** „ — „	**23** „ **60** „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie	**2** złr.
Kwartalnie	**6** „
Półrocznie	**12** „
Rocznie	**24** „

W państwie Niemieckiem:		*Za granicą w ogóle:*	
Miesięcznie	**3** złr.	Miesięcznie	**3** złr.
Kwartalnie	**7** „	Kwartalnie	**8** „
Półrocznie	**14** „	Półrocznie	**16** „
Rocznie	**28** „	Rocznie	**32** „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę* przysyłać należy *przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. św. Jana, Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Turya“ Elizy Orzeszkowej bezpłatnie.

Kraków, 2 stycznia.

„Rok po roku marnie leci —
„My w niewoli! my w niewoli!...“

śpiewał przed dwudziestu laty naród cały, gdy z modlitwą o lepszą dolę ojczyzny zalegał świątynie — śpiewali ochotnicy w oddziałach powstańczych, modląc się o zwycięstwo.

Czy marnie? Dla tych, co dożyją odrodzenia „długa przestrzeń niewoli“ wyda się jedną chwilą, a lat w niej spędzonych nie nazwą marnemi, bo zbiorą dojrzały ich owoc. My pogrobowcy, chociaż ciężkie doświadczenie cierpliwości nas uczy — w bolesnem położeniu naszem niecierpliwie lata liczyć musimy, a o każdym roku, który nas do celu dążeń naszych widocznie nie zbliżył, gotowiśmy za pieśnią powtórzyć: „marnie leci!...“

Jednym z nich był rok świeżo ubiegły.

W położeniu politycznem narodu polskiego żadnej on nie dokonał zmiany. W ziemiach naszych, poddanych czy pruskiemu czy rosyjskiemu uciskowi, nie zmniejszył się ten ucisk, owszem w niejednem się zaostrzył. W tej zaś prowincyi naszej, która korzysta z konstytucyjnych swobód i częściowo odzyskała prawa narodowe, nie wielkim cieszyć się możemy postępem, owszem, niejeden „czarny punkt“ znajdziemy w zeszłorocznych dziejach Galicyi.

W zaborze pruskim i rosyjskim dążność do wynarodowienia zwróciła się przedewszystkiem na to pole, na którem nas ona najboleśniej dotyka, na pole wychowania młodzieży. System wynarodowienia wydał dwóch w niczem sobie nieustępujących, ze wszech miar godnych siebie bohaterów: Apuchtina w Królestwie, Luxa w Księstwie. Czytelnicy pisma naszego znają aż nazbyt dobrze te dwie ohydne postacie, w manii prześladowania wszystkiego co polskie, dochodzące do szaleństwa i do takich niedorzeczności, że świat cywilizowany zaledwie może temu uwierzyć. Jedyną obroną przeciw temu tępieniu polskości zapomocą szkół, jedyną warownią, z której nas wyprzeć nie mogą póki sami dobrowolnie warowni tej w ręce wroga nie wydamy, pozostaje rodzina, dzielnie poparta przez piękny rozwój piśmiennictwa, które naprawić winno, co zniemczona i zmoskwiczona szkoła zepsuje. Ucisk religijny, idący ręka w rękę z narodowym, nie osłabł. Podlasie zawsze jeszcze na łup jego wydane, coraz nowych dostarcza mu ofiar — a jeżeli we wszystkich szczegółach sprawdzą się świeże doniesienia o rosyjsko-watykańskich układach, to ostatnia jeszcze dla unitów nadzieja znika zupełnie. Doniesienia te były najsmutniejszem, jakiego można było się obawiać zakończeniem roku ubiegłego. Że Podlasie nie upadnie na duchu, że wytrwa w biernym oporze i oporem tym do upadłego bronić się będzie — nie wątpimy. Ale ciężką biorą odpowiedzialność ci, co lud ten dzielny na taką wystawiają próbę i nie spełniają wobec niego najświętszych obowiązków. Tylekroć się stawia za wzór solidarność żydów całego świata w obronie ich wolności sumienia! A u nas? Zły przykład braku tej solidarności tym razem poszedł niestety z góry!

Dodajmyż do tego, że oddawanie ziemi polskiej w ręce obcych nabywców nie zostało w roku zeszłym powstrzymane, owszem poczyniło nowe postępy, że osławiony ukaz z 10 grudnia 1865 zabraniający Polakom nabywać dobra w zabranych krajach, nie został dotąd zniesiony pomimo przeciwnych mu głosów z rosyjskiego nawet obozu — że w germanizacyi i rusyfikacyi urzędów i sądów nie zaszła żadna zmiana — a zaprawdę rok ubiegły przedstawi nam się w barwach może jeszcze bardziej ponurych niż poprzednie.

Mimo wszelkich ze strony zacofanego organu rządzącej u nas partyi — nawoływań do pewnego optymizmu w zapatrywaniu się na sprawy i stosunki galicyjskie, mimo owych na pozór tak głębokich rozróżnień między „nieroztropnem niezadowoleniem a bezmyślnem zadowoleniem“ — my z wyników spraw galicyjskich w r. 1882 zadowoleni być nie możemy! Bo chociażbyśmy zupełnie pominęli kwestyę prawno-polityczną, która ani o krok nie posunęła się naprzód — to zapomnieć nie możemy, że żadne z ważniejszych a słusznych życzeń kraju w ramach dzisiejszych stosunków spełnionem nie zostało. Regulacya rzek stoi na tym samym punkcie niedołężnego prowadzenia co dawniej. Zarządy kolejowe urzędują w Wiedniu — po niemiecku. Uniwersytet lwowski zawsze jeszcze pozbawionym jest wydziału lekarskiego. Niemczyzna gnieździ się jeszcze zawsze w zakątkach urzędów pocztowych, telegraficznych i skarbowych. Rzemieślnicy i przemysłowcy krajowi zawsze jeszcze przy dostawach i robotach rządowych muszą ustępować obcym. Szereg tych zażaleń moglibyśmy podwoić jeszcze — ale są one dostatecznie znane, a świadczą najlepiej, że z owego nibyto świetnego stanowiska naszego w Wiedniu nie umieliśmy w niczem skorzystać. Podatek od nafty i nieszczęsne ulgi cłowe przyznane Rumunii zagrażają jedynej gałęzi krajowego kopalnictwa, która mogła świetną mieć przyszłość. Ucisk podatkowy zwiększył się znacznie, a do tego który z góry idzie, jeszcześmy sami dobrowolnie dodali zwiększenie ciężaru indemnizacyjnego. Z czegoż więc mamy być „roztropnie zadowoleni“? Może z banku krajowego? Nie chcemy tracić nadziei, że będzie on pożyteczny — ale zanim wzniesiemy głos wielkiej radości, chcielibyśmy pierwej widzieć już raz bank ten i jego działalność. Więc może z procesu ruskiego? Proces byłby wielkim wypadkiem — gdyby po nim było powstało stronnictwo prawdziwie ruskie — którego dotąd daremnie szukamy. To wszystko zaś, co się po nim stało, a po części, przyznajmy stać musiało, smutnem jest, bo zwiększa rozdrażnienie a zboczonych umysłów ruskich nie naprowadza na lepsze drogi...

W tym prawdziwie ponurym obrazie ubiegłego roku jedynym jaśniejszym punktem — jest Szląsk. Zdobyło się dla niego bardzo mało, ale i ten drobny krok naprzód niesłychanie jest doniosłym, bo zwiększył otuchę naszych dzielnych tam pracowników, wzmocnił ich stanowisko wobec nieprzychylnych dotychczas władz.

Nie mamy więc powodu do pisania ubiegłemu rokowi pochwalnego nekrologu. Pod sam koniec jego jednak zaszły dwa fakta, o ktorych jeszcze wspomnieć warto. Jednym jest zgodne kilku polskich organów wołanie o podjęcie znowu prawno-politycznej akcyi ku rozszerzeniu i utrwaleniu samorządu. Wierzymy, że głos ten w umysłach naszego ogółu znajdzie echo tak silne, iż nie pozostanie bez praktycznego wyrazu przy wyborach. Drugim faktem są owe głuche grzmoty, jakie się coraz silniej od północnego wschodu odzywają. Pisaliśmy już, że się po nich więcej obawiamy niż spodziewamy. Mają one wszakże jedną stronę korzystną. Nawołują nas znowu do polityki polskiej w pełnem tego słowa znaczeniu, przypominają nam znowu całość, o której wśród najbliższych kłopotów prowincyonalnych tak łatwo zapominamy. Obowiązki, jakie w obec tego przed nami stają — jużeśmy skreślili. Niech poczucie tych obowiązków będzie świeżym powiewem, który ożywi wszystkie prace nasze i działania — a może pisząc o roku wczoraj rozpoczętym, będziemy mogli więcej pocieszających objawów zapisać niż dziś, gdy zestawialiśmy bilans roku 1882.

Sekcya lwowska centralnego komitetu przedwyborczego raźniej bierze się do dzieła niż krakowska, Oto co donosi *Dziennik Polski*:

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej Galicyi zwołany został przez ks. Jerzego Czartoryskiego na dzień 4 stycznia. W większej części powiatów zawiązały się już miejscowe komitety wyborcze, a niektóre z nich wybrały już delegatów celem wyboru pięciu członków centralnego komitetu.

Prezydent m. Lwowa dr. Gnoiński, czyniąc zadość wezwaniu komitetu centralnego, zawiązał komitet do kierowania wyborami sejmowemi ukonstytuowania się i wyboru delegata na zjazd we Lwowie. Do komitetu tego, który odbędzie pierwsze posiedzenie d. 3 stycznia, powołani zostali pp.: dr. Ciesielski, Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan, Gołąb, dr. Goldmann, Gall Emil, Głodziński, Kochanowski Jędrzej, rabin Löwenstein, Momocki, Michalski, dr. Popiel Juliusz, dr. Roszkowski Gustaw, Sawicki Michał i Świsterski.

Potwierdza się niestety, — nader bolesna dla nas wiadomość o zawarciu ugody rządu rosyjskiego z Watykanem. *Moniteur de Rome* pisze w tej mierze: „Dowiadujemy się, że układy pomiędzy stolicą św. a Rosyą, zostały ostatecznie ukończone ku zadowoleniu dwóch stron układ zawierających. Rano, dnia 24 grudnia, kardynał, sekretarz stanu i agent dyplomatyczny Rosyi Buteniew. podpisali artykuły konwencyi, zawartej pomiędzy rządem rosyjskim a stolicą św.“ Powtarza to samo *Germania:*

„Ugoda pomiędzy Rosyą a stolicą św. na podstawie podanych przez nas punktów została zawartą. Podpisanie jej przez ks. kardynała sekretarza stanu Jacobiniego i rosyjskiego ajenta dyplomatycznego Buteniewa, zostało, jak się dziś dowiadujemy, uskutecznione. Obecnie więc zapewne znikną wątpliwości, z jakiemi mianowicie kilka pism polskich nasze doniesienie przyjęło. Tak mianowicie *Czas* zarzucał nam optymizm i powoływał się na powagę *Monda*, chociaż pismo to oddrukowało bez krytyki zaprzeczenie znanej nam jako niewiarogodne źródło „Ajencyi Stefaniego“. Podane przez nas punkta będą zapewne mogły wytrzymać analizę, gdyż tworzą podstawę ugody; o bliższych szczegółach, które podpadają krytyce, jak naprzykład o wolności komunikowania się stolicy św. z biskupami polskimi, nie możemy pewnych dać wyjaśnień, gdyż nie znamy tekstu ugody. Prawdopodobnem jest, że cały szereg kwestyj specyalnych zostanie rozwiązany na podstawie i jako następstwo ułożonych punktów ogólnych. Wiadomość przesłana kilku pismom polskim, że intruz i przez rząd popierany administrator dyecezyi wileńskiej, ks. Żyliński, przed niedawnym czasem opuścił swe pole działania, można zapewne przyjąć jako pierwsze praktyczne zastosowanie ugody“.

Zdaje się zatem nie ulegać wątpliwości, mimo zaprzeczeń *Czasu*, że ugoda została zawartą i to na podstawie przytoczonych przez nas sześciu punktów. Niedawno na tem samem miejscu taką samą ugodę uznaliśmy prawdziwym ciosem dla narodowości naszej. Wprowadzenie języka rosyjskiego, jako rytuałowego, jest katastrofą dla narodu polskiego. Taka ugoda w rękach wrogów stanie się taranem do rozbicia uświęconych praw naszych. Polskie pisma klerykalne usiłują na podstawie bałamutnego artykułu *Journal de St. Petersbourg* zagłuszyć całą sprawę, a są niestety i takie, którą zawartą ugodę na podstawie znanych sześciu punktów nazywają „dobrą nowiną“. Strasznem jest zaślepienie tych, co dla interesów hierarchii kościelnej gotowi są poświęcić najdroższe prawa narodowe.

Gambetta.

Biedna Francya! Już dawno powiedziano, niby na korzyść społeczeństw demokratycznych, że w nich wszyscy są równie potrzebni, ale nie ma nikogo niezbędnego. To też wszystkim tym, ktorzy fałszywie pojmują demokracyę, jako równość znającą tylko jedną miarę, panowanie masy, brutalnej siły liczby, urzeczywistnienie formy rządu *species homo*, tym którzy przed takim ideałem ludzkości, przed takim celem wiekowych prac człowieczeństwa odwracają się ze wstrętem, dość spojrzeć na ten grób otwarty, który niebawem zamknie się nad popiołami jednego z wielkich „demokratów“ wieku, żeby się przekonali, że pojmowali demokracyę fałszywie.

Są pessymiści, którzy wobec rozwielmożnienia się fałszywej doktryny demokratycznej, stracili wiarę w przyszłość demokracyi i zwracają się w przeszłość szukać dla nowych potrzeb jutra, form które nie wystarczyły dla potrzeb wczorajszych, i rozsypały się dawno. Mówią oni, że tam gdzie dwanaście ludzi idzie na tuzin, tam się kończy cywilizacya i wszystko co ludzkość ceniła.

Przypatrzmy się jednak bliżej, to zobaczymy, że wartość człowieka nigdzie nie występuje bardziej w swej godności i potędze, jak w prawdziwej demokracyi, nawet tam gdzie powszechne

Pogadanki.

I.

Zaledwie tydzień upłynął od tak ważnego choć spodziewanego i dawno zapowiedzianego wypadku. jakim były święta Narodzenia Pańskiego, a oto przybywa drugi fakt mniej może ważny dla Europy, a zwłaszcza dla Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, ale pierwszorzędnego znaczenia dla czytelników *Nowej Reformy*. Usilnem staraniem redakcyi i jej agentów, rozproszonych po całym stałym lądzie, odkrytych i odkryć się mających części świata, udało się nareszcie wynaleźć kronikarza, który notaryalnie i pod przysięgą zobowiązał się do pisania stałych dwytygodniowych kronik, nie wymagając za to ani sum bajońskich, ani protekcyi w banku krajowym, ani nawet popierania jego kandydatury na posła z mniejszych posiadłości okręgu tarnowskiego. Zastrzegł sobie tylko prawo poruszania wszystkiego, co mu na sercu leży, leżało lub leżeć będzie, bez obowiązku pisania *a la Lam*, jak się wyraził w liście do redakcyi jednego z dzienników, pewien nowonarodzony humorysta.

Zastrzeżenie to było tembardziej konieczne, że pierwszy występ kronikarza wypadł na całkiem nie wesołe czasy. Swięta Bożego Narodzenia w naszych krakowskich stosunkach są tak prawie nudne, jak sprawozdania z posiedzeń Akademii Umiejętności. I jedne i drugie mają swoję niezaprzeczoną wartość, ale brak im życia, werwy i ciepła. Swięta temu nic nie są winne, bo owszem zadaniem ich wywołać ciepło i życie, za pomocą tradycyjnej uczty wigilijnej i serdecznego zbliżenia się rodziny i przyjaciół około jednego ogniska. Ale winni są ludzie, nie umiejący korzystać ze sposobności, pozwalającej im cieplej uściskać rękę przyjaciela, pogawędzić o czasach minionych, rozweselić twarz wesołym żartem, posilić duszę poważną rozmową o sprawach ogólnego znaczenia.

Nie tak dawne to czasy, a było inaczej. Pan radca cieszył się naprzód, że przy kielichu wina rozpogodzi czoło w gronie kolegów. Poszedł więc do pana Adama, towarzysza lat szkolnych, co to ongi „podpowiadał“ mu przy egzaminie z matematyki, a wycmoktawszy rączki pani Adamowej, przystojnej jeszcze wcale kobietki, wymógł przyrzeczenie, że odwiedzą ich z dziećmi w drugie święto wieczorem. Zaprosić p. Jerzego było powinnością, boć to stary kawaler, nie ma rodziny, byłoby mu smutno w domu, a człowiek to poczciwy, stracił ojczystą wioskę na potrzeby kraju, a kula z roku 1848 odzywała mu się w nodze. Trudno zapomnieć o pani Karolowej, bo choć dziś biedna i utrzymująca się ze szczupłej emeryturki po mężu, ale zacna kobieta z kościami, chrzestna matka najstarszego syna pana radcy, a obie jej córki Mania i Józia, miłe i skromne dziewczątka. Pani radczyni zwróciła uwagę, że wypadałoby zaprosić sąsiada z trzeciego piętra, pana Michała, młodego literata i pana Antoniego, nauczyciela muzyki. Staś, najstarszy syn radcostwa, wymówił sobie pozwolenie do przyprowadzenia dwóch kolegów prawników i ze szczególną ochotą przyrzekł pójść osobiście po kuzynkę Wandzię, której matka słaba na nogi nie mogła wychodzić z domu. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że bez zaproszenia przyjdą państwo Józefowstwo i pan Stanisław z synem i córką, boć zdawien dawna wiedzieli, że w drugie święto obowiązkiem przyjaźni z ich strony było odwiedzanie wieczorem radcostwa. Panna Aniela zatrzymała na wieczór swoją koleżankę Marynię, a dla małego Władzia i jeszcze mniejszej Hadzi, również dobrano towarzystwo.

I tak wieczorem pomiędzy godziną szóstą a siódmą zebrała się u radcostwa garstka przyjaciół i szczerych znajomych. Opowiadano sobie o wilii, o pasterce, snuto przypomnienia na temat „osób nie do pary“ przy uczcie wigilijnej. żałowano ubytku paru osób, które śmierć wyrwała z ich grona, mówiono o wypadkach miejskich, o szybkim awansie pana Jana, — o nieszczęśliwem zamążpójściu pani Karoliny. Podano wino i strucle czterech rodzajów: zwykłą, z makiem, z masą migdałową i przekładaną. — Radca z panem Jerzym i Józefem zgrali wista z dziadkiem, Staś miał ciągle coś Wandzi do powiedzenia, a pan Michał bawił resztę towarzystwa opowiadaniem wesołych wspomnień z uniwersyteckich czasów i z dawnej przeszłości Krakowa. O dziewiątej poproszono do drugiego pokoju na herbatę.

Były rozmaite wędliny, parę kurcząt na zimno, pieczeń wołowa, co przez tydzień leżała w occie. Po kolacyi wrócono do salonu, wiściarze skończyli robra i połączyli się z całem towarzystwem. Zapalono choinkę i patrzono ze szczerem zadowoleniem na radość dzieci. „Anioł pasterzom mówił“ zabrzmiało hucznie i wesoło. Przyniesiono jabłka w trzech gatunkach, pierniki, orzechy włoskie i tureckie, rodzynki, figi i migdały. Dwa dziadki do orzechów pełniły służbę nieustannie. Starsi zaproponowali gry towarzyskie, a więc z kolei szły: ciuciubabka, motylek, kotek i myszka, ptaszek. Śmiechu było co niemiara. kiedy pan radca został w ciuciubabce złapany przez pannę Józię, a jeszcze więcej, gdy go radczyni zastąpić musiała. Przystąpiono do sądzenia fantów: pan Michał musiał deklamować, pan Antoni zagrać mazurka Chopina, pan Jerzy „most budować“, a jeden z prawników „chodzić po kweście“. Na Stasia wypadło, że „kogo lubi, to mu się ukłoni, a kogo kocha, to pocałuje.“ Staś uznał za stosowne kochać rodziców, siostrę Anielę i kuzynkę Wandzię. Ta ostatnia stawiała opór, ale, że to kuzynek, uledz w końcu musiała. Zauważono, że p. Michał dał do „bukietu“ pannie Maryi niezapominajkę i to przy takiem głębokiem spojrzeniu, że aż się biedaczka zarumieniła. Po zaśpiewaniu przez pannę Anielę „gwiazdeczki co błyszczała“ zawołał pan radca: „a możebyście poskakali? co?“ Odsunięto więc stoły, pan Antoni siadł do fortepianu, a po polce i walcu odezwały się dziarskie tony mazura. Staś prowadził taniec — kuzynka Wandzia nie miała odpoczynku. O dwunastej pani Karolowa wymknęła się do drugiego pokoju dla poszukania futra i mimo zasmuconych twarzyczek Józi, a jeszcze więcej Maryni, dała pierwsza znak do rozejścia się.

Upłynęło od tego czasu lat dwadzieścia. Staś jest dziś już znanym adwokatem, a Wandzia naturalnie adwokatową, i to naturalnie adwokatową pulchną jak pączek karnawałowy. Mania wyszła za mąż, ale nie za pana Michała, bo literaci to naród zdradliwy, lecz za jednego medyka, co siedział w kącie onego wieczora i mało biorąc udziału w zabawie, biegł oczami za jej postacią, jak komar za światłem... Aniela poszła w lat parę za adjunkta, a dziś jak matka jest już radczynią. Reszta się rozpierzchła, lub zupełnej spokojności w wilgotnej ziemi zażywa...

Pan adwokat Stanisław i pani Wanda mają już córkę na wydaniu, prowadzą przeto dom otwarty i tradycyjnie obchodzą święta. Na tydzień przed niemi roznosi lokaj drukowane karty, w których „Stanisław i Wanda mają zaszczyt zaprosić Wgo... na herbatę tańcującą, na godzinę 9tą wieczorem. O odpowiedź uprasza się.“ Listę mających być zaproszonymi układa się z większą skrupulatnością, niż zaproszenia na bale dworskie. Naturalnie musi być pan prezes, paru innych dygnitarzy, hrabia Z., trzech profesorów uniwersytetu, pięciu radców, dziesięciu adwokatów, sześciu doktorów medycyny — rzecz prosta, z żonami i dorosłemi dziećmi. Przez pana koncypienta zaprasza się młodzież z dobrego domu i znaną ze zdolności choreograficznych. Koło 10ej wieczorem zbierają się zaproszeni i prowadzą nużącą rozmowę. Towarzystwo jest zbieraniną ludzi mało znających się, spotykających się zaledwie kilka razy do roku, a najczęściej niesympatyzujących ze sobą. O serdecznej pogawędce ani marzyć; każdy sili się, aby podtrzymać rozmowę, która rwie się bezustanku, gorzej niż polityka delegacyjna. Damy wystrojone, w ciężkich sukniach jedwabnych, wygorsowane do ostatniej możliwości, poziewają skrycie, bo nudzą ich podtatusiali epuzerzy; w końcu zabawiają się same niewinnem ogadywaniem i ploteczkami. Młodzież czeka z niecierpliwością tańca i kolacyi. Pan prezes raczy wieść rozmowę z jednym z profesorów uniwersytetu i dyrektorem banku, dając im poznać wyższość swego stanowiska. Gospodarz urządza w swoim gabinecie dwie pulki preferansa, szton po guldenie; a tych panów, którzy tam pójdą, ujrzysz raz jeszcze: przy kolacyi. Roznoszą wino i ciasta. Dziesięciu muzykantów zaczyna rzempolić, rozpoczynają się tańce. Kolacya na sześć dań gorących przerywa zabawę. Kosztowała tylko 328 złr. Po kolacyi część gości ulatnia się, a druga pozostaje do szóstej rano. Rezultat: zmęczenie, przesyt, żadnych wspomnień. Bo, że tam niczyje serce głośniej nie zabije, że gospodarstwo i starsi nudzą się, a młodzież bawi się z obowiązku i powinności — to więcej niż pewna. Państwo Stanisławowie obliczają wydatki na blisko 600 złr. Pokazali się, zaimponowali. Jeszcze tak dwa razy do roku pokażą się, zapraszając w części toż samo, w części odmienne towarzystwo.

(D. n.)

głosowanie stanęło na gruzach woli jednego, czy kast i pojedynczych klas społecznych.

Gdyby nas doszła wieść, że we Frohsdorfie zakończył życie „roy", tobyśmy fakt zapisali z odpowiednim komentarzem i powiedzielibyśmy *le roi est mort, vive le roi!* — Ród Capeta ma tyle głów! Nie będzie Henryk V, to będzie Henryk VI. Stary Szylerowski książe Alba mówi, że wystarcza dwóch kropli krwi, żeby był król... — Kiedy syn Napoleona III zginął w Afryce pod assagajami Zulusów, którzy niewiedzieli, że odegrali rolę historyczną, może nie bez znaczenia nie tylko dla Francyi, zginął tam syn Napoleona III, ale nie zginął ani bonapartyzm ani imperalizm.

Staliśmy jednak nad grobem ludzi, którzy wszystko co byli, winni byli sobie, a którzy stali tak wysoko, że w nich naród widział swych kierowników i przewódców na wielkie koleje losów, to możemy nad takimi grobami powiedzieć: *les rois s'en vont*.

Gambetta umarł w czterdziestym piątym roku życia, w sile wieku, w całej potędze dojrzałej myśli, charakteru, w czasie, w którym we Francyi strasznie zapanowało ubóstwo ludzi, w jakiemkolwiek ich zbiorowisku czynnym. Całe życie polityczne jego zawarte było w przeciągu jakich lat piętnastu, a jednak upadku cesarstwa, przesławnej walki powalonego narodu o honor ojczyzny i równie trudnej walki wewnętrznej republiki i demokracyi ze wszystkiemi reakcyami i zachciankami powrotu w przeszłość i przewrotu w niewiadome jutro, nie możemy rozłączyć od Gambetty.

Cios spadł tak nagle, osobistość Gambetty wydawała się tak pełną jutra, że nie można pogodzić się z myślą, że go już nie ma. Ubywa tak pierwszorzędny czynnik dziejowy we Francyi, i powiedzmy wprost w Europie, że niewiedzieć czy ważniejszem jest dziś wydawać wyrok o jego przeszłości, charakteryzować człowieka i rozpamiętywać nad tem czem był, czy należy raczej mówić o tem czem mógł być jeszcze w świecie, i wskazać wszystko to co zstępuje z nim do przedwczesnego grobu.

Przedewszystkiem powiedzmy, że Francya traci męża, którego miała w odwodzie na wielką chwilę, na trudne zadania, które ją czekają lada chwila, wewnątrz czy na zewnątrz. Z nim schodzi do grobu czynnik, który w międzynarodowych politycznych kombinacyach miał jeszcze wielką odegrać rolę, schodzi z widowni niezastąpiony nikiem, niczem, bo rola jego nie była w systemie, lub w jakimś porządku rzeczy, ale w nim samym. Był to człowiek wyrastający potężnie po nad poziom swego narodu — patryotyzmem, szlachetną ambicyą, odwagą i siłą charakteru, większą polityczną myślą.

Południowiec, choć fałszywie mieszany w czambuł z Gaskończykiem czy Marsylczykiem, bo człowiek charakteru i czynu, nie tylko mowca i agitator, miał on krew genueńczyka, z tych co to byli z rodu apres, że nie mogli równocześnie być admirałami czy gonfalonierami rzczpltej, co ze wszystkich była najbardziej *superba*. Ta krew południa, ta potęga impetu namiętności, ta jego *tempestive race*, jaka była u Mirabeau, to jedna strona jego natury. Wytrwałość przy wielkich zasadach, zrozumienie ich twórcze, rozwijanie naprzód i urzeczywistnianie na gruncie najbardziej skomplikowanym, panowanie nad namiętnością swoją i mas, co raz trudniej znoszących kierownika, oto druga strona tej natury.

Kiedy stanął do walki z cesarstwem, to od pierwszych występów jego znać było: że on z tych, co mogą z Wiktorem Hugo powiedzieć: *et s'il n'en reste qu'un, je serai celui — là!* Nazwał się nieprzejednanym, bo pomiędzy nim a systemem co sprowadził Sedan, była przepaść.— Gdyby żeby zechce obrony adwokatów, mowy publiczne z tych czasów, to znajdziesz w nich wszystkie przyczyny upadku, całą deprawacyę tego systemu, co jak mówi George Sand, chciał w pełnem korycie dobrobytu utopić sumienie społeczne i ludzką godność, tego systemu co sfałszował zasady demokratyczne, powszechne głosowania zamieniał na plebiscyt, propagował cynizm literatury, teatru i sztuki i równocześnie jezuityzm szkół, kultywował głupotę mas, żeby na niej oprzeć cezaryzm socyalny.

Są tam wyrazy, które można nazwać głosem oburzonego sumienia narodu, są tam wyroki, które były i zostaną nieodwołalne. Gdy namiętności partyjne ostygną, to mowy Gambetty przejdą w literaturę polityczną i etyczną narodu, bo są tam perły wymowy, myśli, czucia, które działały potężnie, gdy były wypowiedziane żywem słowem wielkiego mowcy, które nie przestaną być złotem słowem, choć żadą się martwe, bez tchnienia jego piersi, bez giestu tego urodzonego mowcy do tysięcy słuchaczy. Ci co chcieli zeń zrobić zręcznego retora, frazesistę i karyerowicza, tym zada kłam całe wychowanie francuskiej demokracyi, której był znakomitym pedagogiem. On był z tych mowców, o których można powiedzieć, jak o Demostenesie: nie ta to mówił, żeby Ateńczycy zawołali: „co za wspaniała mowa! — ale żeby zawołali: „maszerujmy przeciw Filipowi!"

Rola jego polityczna zaczęła się obroną 13 listopada 1868 przed trybunałem poprawczym w Paryżu, kiedy w obronie tych, co chcieli czcić pamięć barykadzisty Baudina, cisnął drugiemu cesarstwu takie wyrazy potępienia, od których nie było apelacyi. Odtąd widzimy go wszędzie, gdzie tylko przyjdzie bronić godności narodu. Klęski wojny przepowiedział, i pokazywał przepaść, w którą Francyę wtrącano. Ale kiedy „rewolucya obrzydzenia publicznego" zmiotła cesarstwo, zorganizował Gambetta obronę kraju, stwarzał armie, dwie armie Ligiery, armię północną, armię wschodnią; nieszczęśliwie wszystkie, ale one ocaliły honor Francyi. W tej ofierze krwi i mienia leży cała ekspiacya za straszny upadek narodu, w którym się naród sam dał zepchnąć cezarowi. W tej walce odrodziło się wszystko to, co dziś jest podstawą polityczności Francyi, w tej kampanii po Sedanie odrodziły się wszystkie cnoty i charakter, których zaczęło braknąć Francyi. Zresztą talent organizacyjny dyktatora uznali przed wszystkiemi — zwycięzcy, Niemcy.

Cała działalność Gambetty po wojnie, dwanaście lat, zawiera się w tych dwóch słowach: ugruntować rzeczpospolitą i wychować demokracyę. Bronił pierwszej od gwałtów reakcyi, bronił drugiej przed wyrodzeniem się w motłoch, w panowanie tłumu, w ślepą masę, dającą się opanować każdą myślą wywrotu. Przemawiał w imieniu „nowych warstw społecznych", bo ich „przyjścia" nie zatuszuje żadna doktryna, ni żadne zaprzeczenia. Ale te warstwy uczył. Nigdy jeszcze ta masa Paryża, Lyonu czy Marsylii, nie słyszała prawd z równą odwagą ciśniętych sobie w oczy. Gambecie zawdzięcza Francya przeprowadzenie dwóch zadań: *faire une nation instruite et une nation armée.* Te dziesiątki tysięcy szkół które kosztem setek milionów powstają we Francyi, ta gotowość militarna, odżycie ducha wojowniczego, niezbędne na chwilę obrachunku ze zwycięzcą z r. 1870, to znowu zasługa Gambetty. Jak uczył praw i obowiązków obywatelstwa te nowe warstwy społeczne, tego świadczą niezliczone mowy jego, któremi „kolportował" rzeczpospolitą, która dla niego była „wprowadzeniem w czyn godności i rozumu ludzkiego", i zasady oświeconej demokracyi. Tylko idąc po tej drodze, może Francya uniknąć przewrotów z dołu, które wszystkie nabytki cywilizacyjne, wolnościowe, moralne mogą co chwila zakwestyonować, i uniknąć potrzeby „zbawców", i tego zaklętego kółka niewczesnych porywów, ofiar, przebranej miary źle pojętej wolności i równości, i powrotu w niewolę polityczną, duchową i moralną. Spanoszone mieszczaństwo francuskie zasłania sobie oczy przed niebezpieczeństwem, a na najgorszy moment — zachowuje sobie oględnięcie się za „zbawcą", których tylu gotowych na usługi.

Rola Gambetty, jako prezesa Izby, ministra, w pamięci wszystkich. Francya nie miała odwagi pójść za nim w polityce zagranicznej, i pozwoliła Anglii wziąć Egipt. Ta klęska Francyi otworzyła oczy. Rzeczpospolita i demokracya muszą mieć politykę zewnętrzną, jak monarchia, muszą dbać o interesa i godność wielkiego narodu i państwa i poza ciasnem kołem bezpośrednich interesów kramarzy, fabrykantów czy kapitalistów.

Spory i zawiści stronnictw republikańskich doprowadziły do rozpanoszenia się anarchicznych elementów, do coraz śmielszego podnoszenia głowy legitymizmu i wszystkich monarchij. Z Gambettą ustąpił z pola szermierz wytrwały i potężny, co stał dotąd na straży porządku społecznego, ładu i wolności. Nie widzimy nikogo, ktoby go mógł zastąpić. Wystraszona burżoazya ogląda się za „szablą", a radykalizm coraz śmielsze formułuje żądania. Przekonani jednak jesteśmy, że katastrofa, która spotyka naród francuski ze śmiercią Gambetty, nie przejdzie bez głębokiego wrażenia i wielkiej nauki.

Gambetta miał ludzkie słabości. Wszak Byron śpiewał: „Jedno tylko imię czyste — Washington! tylko jedno. Ludzkości! płoń ze wstydu!" Maleją one jednak wobec tylu zasług wielkiego patryoty, a najstraszniejszą znalazły *nemezis* w tem przedwczesnym zgonie. Na krytykę, dość czasu. Wobec tego otwartego grobu musi ona zamilknąć. Przeleciał, jak meteor, choć na firmamencie naszych czasów był jedną z gwiazd pierwszorzędnych, a jakiekolwiek ktoś mógł robić kombinacye w europejskiej polityce, musiał w nim widzieć czynnik potężny. Ale przed wszystkiem strata jego jest niepowetowaną dla Francyi. Biedna Francya!

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 31 grudnia.*

(≡) Samobójstwo hr. Wimpffena, ambasadora austro-węgierskiego w Paryżu, jest dla osób najwyżej postawionych w rządzie austryackim tak samo zagadką nierozwiązaną, jak dla całej publiczności. Tylko wspólne ministerstwo spraw zagranicznych mogłoby z niejaką pewnością domyślać się przyczyny wydarzenia, która może daleka dopiero przyszłość objaśni. Chwilowo są tylko kombinacye, nawiązujące do historyi ostatnich tygodni, a więc do alarmu na temat wojny między Rosyą a Niemcami, do berlińskich podejrzywań Austryi o sympatye dla Rosyi, do usiłowań Rosyi co do pozyskania sobie Włoch i Francyi na aliantów i do pokaźnie serdecznego przyjęcia, jakiego doznał generał Menabrea, u prezydenta republiki francuskiej. Stanowisko zajęte w obec nowiny o samobójstwie ambasadora przez sfery urzędowe samo prowokuje domysły o politycznych pobudkach. Urzędowe biuro korespondencyi telegraficznej w pierwszym telegramie doniosło lakonicznie, że „hr. Wimpffen umarł nagle"; w drugim telegramie dopiero podało obszerniejszą wiadomość o samobójstwie. Urzędowa *Wien. Ztg.* zamieszcza tylko telegram o nagłej smierci, stłumiając zupełnie drugi telegram o samobójstwie, troskliwie na jego miejscu zapisując ostatnie biuletyny o przebiegu choroby p. Gambetty. Jak co do samobójstwa generała Uchatiusa nikt nie przypuszczał pobudki prywatnej, tak tem więcej można przypuszczać pobudkę polityczną co do samobójstwa hr. Wimpffena, a urzędowe chęci zamazania prawdy, tylko utwierdzają takie przypuszczenie.

Minister handlu br. Pino otrzymał temi dniami krzyż korony żelaznej pierwszej klasy, „w dowód uznania służb pożytecznych". Właśnie drugi rok upływa od czasu zamianowania byłego namiestnika w Lincu ministrem, która to nominacya zastała go równie nieprzygotowanego na nią samą — otrzymał ją niespodzianie, i to jeszcze w nocy — jak na połączony z nią nowy urząd. Bezprzykładną w tych sferach pilnością, którą wysławiają sami koledzy jego w gabinecie, bar. Pino tak się wyrobił, że Austrya od dość dawna lepszego ministra handlu nie miała. Można to powiedzieć, nie przeceniając bynajmniej ani dwu poprzedników br. Pino, ani jego samego. Sama sprawa skupienia dróg żelaznych w ręku państwa której br. Pino oddaje się z zamiłowaniem, warta uznania. Spodziewamy się też po nim, że szczęśliwą będzie miał rękę w sprawie przejęcia kolei północnej imienia cesarza Ferdynanda na rzecz skarbu, byle tylko p. minister skarbu nie ostygł w zapale, z jakim przed rokiem jeszcze sprawie tej się oddawał. A możnaby p. Dunajewskiego podejrzywać, że rzeczywiście skłania się do przedłużenia towarzystwu kolei północnej koncesyi, skoro nietylko ustały już zupełnie owe biuletyny w *Czasie* o stanie czynności wstępnych pana ministra skarbu, z których przebijała się właściwa mu stanowczość, lecz nawet wręcz przeciwne już od dość dawna pojawiają się wiadomości, którym dlatego tylko wiary dać nie możemy, że przedłużenie koncesyi towarzystwu oznaczałoby niepowetowaną stratę dla Galicyi. Ważnym także aktem ministerstwa handlu z czasów br. Pino pozostanie utworzenie pocztowych kas oszczędności, chociaż zasługę inicyatywy trzeba przyznać posłowi Lenzowi z lewicy i chociaż nie zgadzamy się wcale — o czem przypadkiem się dowiadujemy — na oddanie wszystkich kapitałów nowej instytucyi tej Länderbankowi, który chce podobno użyć ich na rzecz taniego kredytu ziemskiego. Spodziewamy się, że to się nie sprawdzi.

Mimo takiego więc uznania dla bar. Piny niejedno możnaby mu wytknąć, co świadczy mniej dodatnio o racyonalnie postępowej działalności jego. Tak n. p. poczty i telegrafy zdają się być tylko dojną krową dla skarbu. Preliminowany na rok 1883 czysty dochód skarbu z poczt wynosi 3,800.000 złr. austr., z telegrafów 922.000 złr. A cóż się dzieje dla naprawy instytucyi poczt i telegrafów? Od niepamiętnych prawie czasów nic w tym względzie nie uczyniono i do tej chwili jeszcze nie poczty i telegrafy są dla publiczności, lecz publiczność dla nich. Br. Pino, bawiąc przed kilkoma miesiącami dla studyów w Berlinie, wysławiał tam swoje, tj. austryackie poczty. Ta dobra opinia jego o pocztach austryackich jest dla nich bardzo niebezpieczna; świadczy bowiem, że br. Pino nie zna wadliwości ich, że nie wie, iż poczty austryackie są najmniej wzorowo urządzone w porównaniu z pocztami niemieckiemi, francuskiemi, belgijskiemi itd., że przeto reform spodziewać się nie można. Może zdarzy się sposobność do pomówienia o tem szczegółowo. Co do dróg żelaznych także możnaby wytknąć br. Pinie, że utworzywszy radę kolejową dla skarbowych dróg żelaznych, stanął w pół drogi, zapominając najzupełniej, iż podobne instytucye należą się publiczności co do kolei prywatnych, instytucye dające stronom interesowanym, a więc rolnictwu, przemysłowi i handlowi wpływ na taryfy i w ogóle na wszystkie sprawy kolejowe. Naprzeciw kolejom prywatnym potrzeba takich instytucyj jest nawet większa, niż co do kolei skarbowych. O tem także szczegółowo pomówić znajdziemy sposobność. Na razie ogólnikowo tylko wynurzamy wobec odznaczonego pana ministra handlu nasze życzenia noworoczne.

Na nowo pojawiają się w dziennikach wiadomości o niedalekiem zamianowaniu nowych członków Izby wyższej. Jak przed trzema tygodniami mogliśmy stanowczo zaprzeczyć takimże wiadomościom, tak dziś możemy przynajmniej sprostować je o tyle, że rząd gotów wprawdzie przedstawić cesarzowi kandydatów, ale nie wie jeszcze, czy sobie cesarz w ogóle tego życzy. Gdy cesarz w zasadzie powełmie postanowienie uzupełnienia Izby wyższej, rząd niebawem zaproponuje kandydatów, ale tylko tylu, ilu w ostatnich czasach umarło członków i prawdobodobnie też mniej więcej tej samej barwy. — Ksiądz biskup Dunajewski nie będzie pomiędzy niemi, aby nie stwarzać precedensu co do biskupów w ogóle. Nie wyklucza to kandydatury jego w przyszłości, ale wtedy kandydatura ta będzie chyba wynikiem zmiany odnoszącej się do samejże krakowskiej stolicy biskupiej. Dziś zmiany tej przedsiębrać nie można, bo jeśli w ogóle się stanie, stanie się bez kosztu dla skarbu państwa, który obecnie byłby nieunikniony.

Mówiąc o Izbie wyższej, zaznaczamy, że parowie stronnictwa centralistycznego cofają się w zapędach ku polityce abstynencyjnej. Po jednym zaczynają bywać na posiedzeniach komisyi, z wyjątkiem komisyi do noweli szkolnej lub przynajmniej uniewinniać się z nieobecności.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 2 stycznia.*

Słowo lwowskie zamieściło na czele ostatniego numeru odezwę do narodu ruskiego, w której głosi *orbi et urbi*, że Rada ruska postawiła ks. kanonika Juzyczyńskiego z Przemyśla, jako kandydata na posła z okręgu wyborczego Żółkiew-Sokal-Rawa ruska. W gorącej tej odezwie *Słowo* poleca ks. J. jako męża jedynie wiernego sprawie ruskiej w znaczeniu moskalofilskiej propagandy. Z tonu odezwy wnosić można, że świętojurcy zamierzają walczyć do upadłego w obronie swego kandydata.

Z Wiednia telegrafują do *Daily Chronicle*, że Włochy przystały na zawarcie z Austryą traktatu co do wydawania politycznych przestępców. Układ ten ma być w styczniu podpisany i w myśl jego mają być wydani rządowi austryackiemu spólnicy Oberdanka.

Z Kotaru donoszą: Z pod Pobori powstańcy się cofnęli. W obwodzie Budua zatem panuje spokój. Natomiast ostrzeliwali powstańcy dnia 20 i 21 b. m. posterunki wojsk austryackich w Orochowaczu w Krywoszy. Powstańcy w znaczniejszej liczbie wracają z Czarnogóry dla ponowienia kroków nieprzyjacielskich.

W. Allg. Ztg dowiaduje się, że nieporozumienia między wspólnym ministrem wojny hr. Bylandt Rheidt, a ministrem obrony krajowej Welsersheimbem, zostały już usunięte.

Pester Lloyd donosi, że w decydujących kołach wojskowych powstał projekt nowej organizacyi artyleryi, a w szczególności utworzenia nowego pułku artyleryi. Nastąpi to w najbliższej przyszłości, gdyż na ostatniej sesyi delegacyi przyrzekł już minister wojny, że obecna reorganizacya armii kosztować będzie tylko 650.000 złr. Suma ta nie wystarczy jednak i na reorganizacyą artyleryi, co też najbliższej przyszłości ma być pozostawione.

Niedawno temu donosiliśmy, że klub czeski zamierza przeprowadzić akcyę w celu przejęcia szkół czeskich na budżet państwowy. W myśl tego wniosła Rada miasta Pragi do ministerstwa oświaty podanie z żądaniem, aby rząd wziął w własny zarząd i na własne koszta czeskie gimnazyum realne, dotąd z funduszów gminnych utrzymywane. Ministerstwo odrzuciło to podanie z tego powodu, że państwo objęło już w swą administracyę wiele szkół średnich czeskich, brak zaś środków finansowych nie dozwala dalszych tego rodzaju wydatków. Ta odpowiedź ministerstwa wywołała w radzie miejskiej bardzo żywe rozprawy. Uskarżano się na stronność ministerstwa i wykazywano jak wiele gmina sama wyłącznie wydaje na cele szkolnictwa, a mianowicie, iż pod szkołę artystyczno-przemysłową darowała gmina grunt, iż zapewniła rządowej szkole przemysłowej dodatek w kwocie 10.000 złr., na założenie wspomnianego gimnazyum realnego wydała 260.020 złr., a utrzymanie tegoż kosztowało ją dotąd przeszło pół miliona. Jeśli zatem gmina przyczynia się tak hojnie dla szkół rządowych, to obowiązkiem rządu jest nawzajem starać się gminie ulżyć i przynajmniej swoje spełniać obowiązki. Wybrano zatem osobną komisyę w celu opracowania ponownego w tym przedmiocie szczegółowo umotywowanego podania do ministerstwa oświaty.

W polityce zagranicznej, dominuje po nad wszystkiem zejście ze świata Gambetty, i o tym fakcie mówimy na innem miejscu. Zapewne bliższe szczegóły wyświecą fatalny wypadek, który przedwcześnie przeciął nić żywota znakomitego francuskiego patryoty. Depesze dzisiejsze donoszą już o wrażeniu na Francyę. W Niemczech trudno nie dopatrzyć się pewnej *„Schadenfreude"*. Niedawno powiedział ks Bismark, że Gambetta na czele rządu, to człowiek bijący w bęben w pokoju chorego. Ks. Bismark pośrednio wpłynął na to, że Izba francuska obaliła rządy Gambetty, obawiając się śmiałej polityki i akcyi. Dziś może ks. Bismark spokojnie oddychać.

W polityce niemieckiej na pierwsze miejsce wychodzą kwestye reform podatkowych i cała akcya socyalno-polityczna. Równocześnie sprawa nowych zbrojeń, ubezpieczeń granicy wschodniej zajmuje umysły. Postępowa i konserwatywna, rządowa i niezależna prasa domaga się zdwojenia torów kolejowych linij nadgranicznych. Kwestya niedostatków artyleryi pruskiej przechodzi w stadyum apelacyi do budżetu. Pomimo 40 bateryj artyleryi polnej wprowadzonych w r. 1881. ma ona być słabszą liczebnie od francuskiej i rosyjskiej. Niemcy mają 340 bateryj o 2040 działach, są jeszcze baterye rezerwowe, ale tworzące się podczas wojny, gdy Francya ma terrytoryalne baterye, a Rosya rezerwę już w czasie pokoju. Francya ma w czasie pokoju 399 zaprzężonych bateryj polnych o 2394 działach, nadto 38 bateryj zaprzężonych użytych jako pozycyjne. Więc z wybuchem wojny ma 437 bateryj o 2622 działach, słowem o 565 więcej dział niż Niemcy. Rosya, licząc tylko armię do użycia w europejskiej kampanii, ma 315 bateryj o 2460 działach, czyli 440 więcej niż Niemcy. Nadto 36 bateryj rezerwowych.

Sprawa austro-niemieckiego sojuszu, a zwłaszcza przyczyn alarmu antiaustryackiego, dotąd nie zeszła z porządku dziennego. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzeczyła, jakoby ks. Bismark przez swego syna Herberta, przesłał ważnej politycznej treści list do hr. Kalnoky'ego. Zaprzeczenie to misyi hr. Herberta Bismarka do Wiednia, oczywiście przyjmuje się *cum beneficio inventarii*. Wywołane zostało korespondencyą berlińską do *Standarda*, w której podane były szczegóły tej misyi. Chodziło tu o wywołanie austro-niemieckiego zapytania u rządu petersburskiego, po co się Rosya tak zbroi. Misya miała na celu wybadać, jakie postępy zrobiły rosyjskie usiłowania w Wiedniu, oparte na sympatyach rosyjskich hr. Kalnoky'ego. List ks. Bismarka miał zawierać jasne i otwarte wyłożenie polityki niemieckiej względem Rosyi. Niemcy nie pozwolą na dalszy rozkład Turcyi, a podział półwyspu bałkańskiego pomiędzy Rosyę i Austryę, sprzeciwia się interesom Niemiec — i — jak miał wykładać list do hr. Kalnoky'ego, i Austryi.

Zdaje się więc, że nadzieje zrobione niegdyś hr. Andrassemu, owe *au delà de Mitrowisza* dziś nie odpowiadają polityce berlińskiej. List ks. kanclerza miał dowodzić, że podział Bałkanów byłby fikcyjnym, bo niech Rosya raz się rozsiedli na jednej połowie to wnet stanie półwysep w płomieniach, sławiańska idea zwycięży i Austrya straci to co nabyła i dobrze będzie, jeśli się pożar nie przeniesie na terrytoryum austryackie. Możnaby wnosić z takiego przedstawienia rzeczy, że ks. Bismark raczej zaproponowałby Austryi zarezerwowanie sił w inną stronę i obiecał nowe nabytki na północnym wschodzie.

Donoszą nam z Petersburga, że przeniesienie się dworu carskiego na stały pobyt do auczykowskiego pałacu stanowczo jest postanowione. Ma ono niebawem nastąpić. Wielu z urzędników dworskich najęło już mieszkania w pobliżu tego pałacu, gdy zaniechano już pierwotnego projektu, aby wszystkie w sąsiedztwie tego pałacu położone domy na własność dworu zakupić.

Co więcej car miał podobno stanowczo oświadczyć, że na przyszłość podczas przejażdżek swych na spacer, nie życzy sobie mieć koło siebie eskorty.

Widocznie rozdrażnienie ludności i aspiracye głów gorących znalazły już dla siebie jakieś ujście na zewnątrz. Jedna nadzieja i pragnienie wojny może być tego przyczyną.

Wydawnictwo przyjaznego nam *Rusk. Kuryera*, z rozkazu ministra spraw wewnętrznych zawieszone zostało na trzy miesiące.

Stracenie Oberdanka wywarło w całych Włoszech jak najniekorzystniejsze wrażenie. Rewolucyjne demonstracye na jego cześć trwają ciągle. Męczennikiem, bohaterem narodowym nazywają go podrzędne pisemka. Co więcej, nawet profesorowie uniwersytetu w Turynie urządzili urzędowy obchód na cześć jego. Stara nienawiść do Tedesków przegląda z artykułów urzędowych dzienników. Oto co pisze organ ministra Mancini'ego *Diritto:* Wierzymy, że wypadek ten wywoła w królestwie włoskiem pewne rozdrażnienie, gdyż tu obyczaj ludu i łagodność króla przebacza nawet królobójcom, a wstręt do szafotu jest powszechny. Były przecież okoliczności łagodzące, które powinny były spowodować ułaskawienie.— Wreszcie powiada *Diritto*, że Austrya sama katastrofę tę spowodowała, upierając się koniecznie przy odbyciu wystawy w Tryeście, czemu obywatelstwo Tryestu się opierało.

Daily News otrzymała z Warny telegraficzną wiadomość, że w kołach tureckich w Konstantynopolu panuje przekonanie, iż austryaccy emisaryusze bardzo gorliwie pracują nad wywołaniem niezadowolenia i rozruchów między ludnością w Albanii (?) Mają oni podobno rozsiewać pogłoski, że Austrya zamierza utworzyć z Albanii osobne księstwo pod swoim protektoratem.

Senzacyjną ta wiadomość wygląda jednak na bezzasadną insynuacyę ze strony Rosyi, pragnącej wszelkiemi siłami zakłócić dobre stosunki Austryi z Turcyą.

Ks. bułgarski i ks. czarnogórski, jak donosi *Maryca* i *Glas Czrngorca*, zamierzają ustanowić przy dworze rosyjskim agentów dyplomatycznych. Dzienniki rosyjskie sympatycznie witają ten zamiar.

W Szkocyi żywa powstała agitacya względem utworzenia w angielskim gabinecie osobnego ministerstwa dla Szkocyi. Najważniejszy szkocki dziennik całą prawie kierujący opinią *Scottman* znalazł nawet kandydata do tej teki, a mianowicie lorda kanclerza. *Scottman* użala się, że w gabinecie angielskim nie ma nikogo, ktoby obznajmiony był dokładnie ze sprawami tego kraju, i któryby miał zarazem obowiązek sprawami temi wyłącznie się zajmować. Wprawdzie minister spraw wewnętrznych lord Wil. Harcourt obznajmiony jest ze stosunkami Szkocyi, i nie brak mu na życzliwości dla niej, lecz ciężar obecnych obowiązków nie pozwala mu tyle uczynić, ileby się zrobić powinno. Można więc temu zaradzić jedynie przez oddanie czysto szkockich spraw ministrowi szkockiemu. Kraj tego wymaga, a chwila jest sposobną do spełnienia tego żądania.

Nekrologia polska za r. 1882.

Obfity plon zebrała śmierć w roku ubiegłym. Przybyło wiele mogił takich, nad którymi już nietylko kółko rodzinne lub przyjazne, ale naród lub bardzo szerokie koła jego, stanął z żalem w sercu i wdzięcznością za prawdziwe usługi.

W e t e r a n o m naszym pierwszeństwo. Wielu ich — bardzo wielu zeszło do mogiły niedoczekawszy chwili. A są między zmarłami w roku zeszłym weteranami tacy, co nietylko szablą ale i piórem walczyli, i w więzieniach i na wygnaniu za sprawę ojczystą cierpieli, w ciałach parlamentarnych dawali jej świadectwo. Wiedzie ich poważna postać Alfreda Młockiego, b. posła sejmowego niezmordowanego krzewiciela oświaty ludu — jednego z najczcigodniejszych obywateli w Galicyi. Wzwartym ordynku idą za nim: Szymon Krawczykiewicz, b. dyrektor gal. kasy oszczędności — Aleksander Jaźwinski więzień stanu — Tomasz Rogala Kiciński, belwederczyk, sybirak — Władysław Strzembosz — Franciszek Szemiot — Tomasz Krzyżanowski — Wacław Holaszek, Czech rodem — dr. Franciszek Bulikowski, i dr. Szczęsny Maciejowski, zasłużeni lekarze — Tomasz Mroczkowski sybirak — Krystyn hr. Ostrowski, literat — Kazimierz hr. Krasicki, prezes Tow. kred ziems. — Feliks Stobnicki b. poseł sejmu rakuskiego z r. 1848 — Karol hr. Węgierski — dr. Ignacy Rafał Czerwiakowski, b. profesor Uniw. Jag. członek Akad. um. — Piotr Płuszewski — Teodor Jodłowski — Wojciech Witerski — Antoni Dyktarski — Franciszek Stanowski — Gracyan Pruss Niewiadomski — Adolf Meisner — Teofil Serednicki — Dominik Chłuda, Stanisław Stępiński — January Struszkiewicz — Józef Dzwonkowski — Tomasz Jankowski — Jan Zajączkowski — Franciszek Trzecki — Hipolit hr. Breza — dr. Włodzimierz Dmochowski — Napoleon Ksawery Guski — Kazimierz Kiciński — ks. Wincenty Kraiński, literat — Aleksander Dłuski — Dominik Mieczkowski, literat — Franciszek Ziętarski — Józef Brzeziński — Jakób Godziński — Ernest Herse — G. H. Niewęgłowski, sławny matematyk — Wincenty Bajewski — Jan Ludwik Maliszewski — Ks. Roman Sanguszko — Józef Osiecki — Kazimierz Sadowski — Jan Augustynowicz — Stanisław Zawadzki — Franciszek Janusz Rościszewski. Ale i ze starszego pokolenia weteranów mamy do zapisania dwóch zmarłych w r. 1882 są to napoleończycy Wacław hr. Gutakowski i Maciej Sławęcki.

O żołnierzach z r. 1863 mniej wiemy. Rodziny nie zawsze pamiętają o tem, że zmarły ma p r a w o do zaszczytnego tytułu „żołnierza wojsk narodowych". Z ostatniego powstania zmarł w roku zeszłym generał Antoni Jezioranski — Joachim Godziemba Głowiński, organizator kilku oddziałów — Jan Dąbrowski — Franciszek Rogalski — Karol Gaydziński vel Grzywaczewski — dr. Edward Laudowski, sybirak i wychodźca — dr. Saladyn Ramlow.

W i ę ź n i o w i e s t a n u: Ks. Dalmacy Ufryewicz, przeor Dominikanów — ks. Karol Haas; proboszcz i dziekan w Śmile — Ludwik Reichenberg, insp. górniczy w państwie tenczyńskiem.

P o s ł o w i e s e j m o w i: Ignacy Łukasiewicz — Józef Tyszkowski — Włodzimierz Cielecki, b. poseł do Rady państwa — Jan Majewski, b. poseł sejmu warszawskiego.

U c z e n i l i t e r a c i i a r t y ś c i (o ile w powyższych kategoryach nie byli już wymienieni): dr. Szymon Syrski, zoolog, prof. uniw. lw., członek Akad. um. — Ks. Otton Hołyński, redaktor pism ludowych *Nowiny* i *Chata* — Paulina z Radziejowskich Krakowowa, autorka wielu pism dla młodzieży — dr. Stanisław Warnka, geograf i historyk — dr. Julian Grabowski, chemik, prof. inst. techn. przem. — Józef Cholewicz, artysta malarz — dr. Zygmunt Romer, entomolog — Walenty Dutkiewicz, prof. prawa polskiego — Jan Nepomucen Jaśkowski, poeta — Antoni Szabrański, b. redaktor Biblioteki Warszawskiej, — Antoni Tress, astronom, Karol Doroszyński, artysta dram. Stanisław Lukas, historyk — Władysław Kisielewski, — pedagog — Rosenberg Lipinski, agronom i ekonomista — Ludwik Laveaux, historyk — Józef Synoradzki, prawnik — Leon Natorski, art dram. — August Woycke, tłomacz dzieł poetycznych polskich na język niemiecki — Leon hr Rzyszczewski, wydawca Cod. dipl. Pol. — Karol Miarka, wydawca pism ludowych na Szląsku pruskiem i Jan Keisar współpracownik Gwiazdki Cieszyńskiej, obaj dla sprawy szląskiej bardzo zasłużeni — Ignacy Kaliciński art dram. — ks. dr. Emanuel Marcin Otto pastor zboru ewang. w Warszawie, wielce zasłużony dla Szląska — Ludwik Powidaj b. redaktor Przeglądu polskiego — ks. Adam Jakubowski, kanonik hon. archidyecezyi warszawskiej.

I n n i: Karol Starża Zbyszewski, emeryt, radca namiestnictwa prześladowany za swe narodowe uczucia, honorowy obywatel m. Krakowa — Józef Bal, jeden z najdzielniejszych obywateli w samborskiem — dr. Jan Szeparowicz, znakomity operator, Hortensya Jakubowiczowa, jedna z najgorliwszych patryotek w r. 1863, założycielka Tow. dobr. „Zbór św. Klaudyi" — Jerzy Vőlek, znany budowniczy

z Warszawy — Aleksander Sadowski b. marszałek szlachty, jeden z najpoważniejszych i najbardziej zasłużonych obywateli Podola zakordonowego — Wiktor hr. Starzeński b. marszałek szl. — Józef Jakubowski b. marsz. szl. — Aleksander Majewski, b. urzędnik banku polskiego — Edmund Milikowski, zasłużony księgarz — Ludwik Jędrzejowicz zast. dyr. Tow. wz. ubezp. w Krakowie — Stanisław Dębski, bardzo zasłużony długoletni naczelnik gminy Swiątniki.

Oddawszy cześć zasłużonym na jakiemkolwiek polu **życia publicznego**, pożegnajmy tych jeszcze, którzy na polu działalności publicznej nie zasłynęli, ale których śmierć w szerszych kołach **w Krakowie** obudziła żal i żywe współczucie: Lesław Ziembiński, współwłaściciel hotelu drezdeńskiego — Antoni Weiss, nauczyciel muzyki — Łukasz Falkiewicz, sekr. Tow. dobr. — Maciej Bogdański, mag. chirurgii — gen. Ludwik Müller Bojatowski szwagier prezydenta Weigla — dr. Kralczyński, lekarz powiatowy — Józef Reman, ojciec znakomitego podróżnika — Jan Mazurkiewicz, prof. szkoły realnej — dr. med. Edward Cozel — Hieronim Ciechanowski, radca wyż. sąda kr. — Jan Nepomucyn Walter, kupiec — Wincenty Klemensiewicz, urzędnik magistratu — Stanisław Żegligowski, b. archiwista magistratu — Fr. Ks. Stankiewicz, b. prof. gim. — Floryan Rola Gadomski — Konstanty bar. du Puget Puszet — Franciszek Strzechowski, wysłużony radca sądu — Roman Lazarewicz, b. pułkownik austr. — Tomasz Rudnicki, dyr. szkoły na Kleparzu — Hipolit Jabłoński, właściciel fabryki napojów musujących — Kazimierz Matejko, inżynier Kolei Karola Ludwika, brat mistrza Jana. **Z kobiet**: Honorata Józefczykowa wdowa po ś. p. Andrzeju J. — Stanisława z Libeltów Łepkowska żona prof. — Karolina z Friedleinów Majerowa, żona prezesa Akad. um. — Anna de Gillia Preissowa — Katarzyna z Żelichowskich Wrońska — Ludwika z Reyzacherów Grabowska, wdowa po majorze wojsk polskich — Bronisława z Jarockich Chrupkowa — Kunegunda z Żuławskich Zarembina — Juliuszowa Epsteinowa — Zofia z Dunin Wąsowiczów kasztelanowa Łępicka. Kuczyńska żona prof. uniw. Jng.

Niech [illegible] wszystkiem ziemia lekką będzie!

Kronika.

Kraków, 2 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek d. 4 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Na porządkn dziennym sprawozdania o zamknięciach rachunkowych fnnduszów: Rudolfa, Dietla, laudemialnego i Straszewskiego — wszystkich za dwa lata — zmiany w etacie służby sanitarnej — zmiany w postanowieniach Rady w przedmiocie uregulowania płac urzędników i sług magistratu.

Towarzystwo lekarskie odbędzie jutro o godz. 5 po południu w sali Akademii Umiejętności posiedzenie administracyjne. Po załatwieniu sprawy bndżetu Towarzystwa na rok bieżący, odczytaniu sprawozdania ze stanu stowarzyszenia i jego czynności, oraz po załatwieniu innych spraw, fizyk miejski dr Buszek przedstawi zebranym i objaśni nowe przyrządy do badania mleka.

Krakowskie Towarzystwo Techniczne odbędzie we środę o godz. 6 wieczorem w lokalu własnym (Rynek I-sze piętro nad Hawełką) posiedzenie. Na porządku dziennym: 1). Sprawozdanie kasowe z funduszów Towarzystwa za rok 1882. 2). Sprawozdanie gospodarzy „Lokalu" z utrzymania tegoż w roku 1882. 3). Uchwalenie budżetu na rok 1883. 4). Wnioski zarządu.

Z powodu ważności spraw uprasza zarząd Towarzystwa o jak najliczniejszy udział.

„Przyszłość", organ poświęcony młodzieży polskiej. Pojawił się pierwszy numer tego dwutygodnika i zawiera oprócz programowego artykułu wstępnego, następujące: Rozwój filozoficznej myśli (ze wspomnień uniwersyteckich) przez Edw. Przywóskiego. Henryk Sienkiewicz i Vty tom pism jego, przez Eł. Jot. Głos wolny (Polemika z „Przeglądem Akademickim" w sprawie bezwzględnie przez tegoż potępionych zaburzeń stndenckich w Rosyi. W sprawie dra Obalińskiego. W sprawie pomnika Mickiewicza.) Korespondencye z Krakowa i ze Lwowa (o objawach życia między młodzieżą). List Darwina w kwestyi jego wyznania religijnego przez Jana Czarneckiego. Nowiny naukowe i literackie. Bibliografia polska i niemiecka dzieł przyrodniczych i prawniczych.

Artykuł wstępny nawiązując rzecz do prześlicznej przypowieści Słowackiego o człowieku, który ćwiczył siły, aby uratować ojczyznę z toni, służy za odprawę tym, którzy już przed pojawieniem się pierwszego numeru pomawiali pismo o niepatryotyczne dążności. „Sztandaru politycznego nie wywieszamy, nie rzecz to młodzieży", ale „chcemy narodowemu sztandarowi wzbudzić chorążych", ludzi samodzielnej myśli, „czujących się obywatelami, nieobierających stronnictwa i programu przez węzełki", dalekich zarówno od ckliwego romantyzmu, jak od haseł oportunistycznych i służalczych.

Wszystkie artykuły nacechowane bardzo wybitnie postępowemi dążnościami. Styl bez frazesów. ale mający wiele młodzieńczej werwy. Artykuły krytyczne nie bez wartości. Pismo przedstawia się sympatycznie.

Otrzymaliśmy odezwę do rzemieślników naszych, w gorących słowach wzywającą do uczczenia żałobnem nabożeństwem w d. 29 stycznia rocznicy śmierci Jana Kilińskiego, jednego z bohaterskich obrońców kraju naszego. „Dzień 29 stycznia — powiada odezwa — już niedaleko, a w tym dniu żaden polski rzemieślnik nie może ominąć świątyni Pańskiej. W miastach i miasteczkach, gdzie nas jest więcej, powinniśmy za duszę Kilińskiego zakupić żałobne nabożeństwo i wspólnie, bogatsi i ubodzy, oddać cześć jego pamięci. Razem więc, kochani bracia! Niech panowie, księża, uczeni, kmiotkowie, młodzież nasza i kobiety nasze, słowem, niech całe społeczeństwo nasze przekona się dowodnie, że rzemieślnik polski pozostał wierny swemu krajowi, że czci jego bohaterów, niosąc pośmiertny hołd szewcowi Kilińskiemu, co bił się razem z Kościuszką i dzielił wspólne wygnanie z tym nieśmiertelnym wodzem naszym."

† **Wojciech Bogumił Jastrzębowski,** b. profesor instytutu marymonckiego, członek wielu towarzystw uczonych, zakończył pełne zasług życie w Warszawie 30 grudnia. Zmarły urodził się 1799 r. W r. 1825 uzyskał stopień magistra filozofii. W r. 1829 otrzymał stopień adjunkta przy katedrze historyi naturalnej i został członkiem tow. przyj. nauk. W r. 1836 został mianowany profesorem zoologii, botaniki, mineralogii i fizyki w istytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie. Były to czasy demoralizacyi, systematycznie prowadzonej przez rząd rosyjski. który w ten sposób pragnął wytępić w młodzieży wszelkie szlachetne uczucia. Na stanowisku profesora wywierał śp. Jastrzembowski znakomity wpływ na młodzież, która w nim widziała swego przyjaciela i tkliwego ojca, pouczającego ją, jak ma godnie spełniać obowiązki polskiego ziemianina, Uczniowie też kochali wielką i zasłużoną miłością swego przewodnika, a dziś tysiące wdzięcznych serc zostaje pod wpływem rzewnego żalu.

Ś. p. Jastrzembowski pozostał aż do zgonu wiernym ideałowi niepodległości ojczyzny i nie na różach zakończył pracowity swój żywot.

Oprócz kilku dzieł przyrodniczych i filozoficznych ogłoszonych drukiem, znajduje się wiele cennych jego rozpraw naukowych w pismach peryodycznych.

Cześć pamięci zacnego pracownika! Pokój mu wieczny!

Gremium sądowe składało wczoraj prezydentowi swemu p. Bołoz Antoniewiczowi życzenia noworoczne, ofiarując mu przytem na pamiątkę jego 40 letniej zasłużonej działalności urzędowej fotografie wszystkich członków sądownictwa.

W Kasie Oszczędności odbyło się uroczyste rozdanie nagród przeznaczonych dla zasłużonych w długoletniej słnżbie prywatnych służących. Fundusz na to przeznaczony jak w roku 1881 przez Wielki Wydział wynosił w r. 1882 500 złr. Udzielono z tej sumy cztery nagrody po 30 złr. cztery po 25 złr., a 14 nagród po 20 złr. Ogółem uwzględniono 22 podania na stukilkudziesięciu podobno kompetentów.

Przypominamy, że jutro we środę obchodzić będzie Koło artystyczno-literackie dwuletnią rocznicę założenia i nad wszelkie oczekiwanie pomyślnego rozwoju. Po zwykłym wieczorku muzykalno-deklamacyjnym nastąpi wspólna wieczerza tych członków, którzy do wtorku zamówią sobie miejsce.

Na zakończenie starego, a powitanie nowego roku odbyło się w noc św. Sylwestra w naszem mieście wiele zabaw. Do liczniejszych zebrań zaliczyć wypada wieczór tańcujący u hr. Badeniego delegata namiestnictwa, tombolę i niezmiernie ożywioną zabawę w kasynie powszechnem, wreszcie zebranie w dawnej resursie, gdzie przyjętym zwyczajem przy składkowej uczcie wymieniono sobie życzenia pomyślności.

Pierwszy bal maskowy odbył się wczoraj w sali redutowej.

„Przegląd akademicki." Zeszyt IV i V zawiera następujące artykuły: Do naszych kolegów w Uniwersytecie warszawskim. Odwiedziny u Horacego, obrazek rodzajowy wierszem. Teorya wartości pieniędzy papierowych przez Henryka Bermana. Fundusz na pomnik Mickiewicza, zebrany przez Czytelnię akademicką. Tematy zadań konkursowych. Korespondencye z Krakowa, Dublan, Pragi, Wrocławia, Drezna, Berlina, Halli i z Gryfii.

Zagadka. W d. 22 listopada r. z. aresztowała policya w Krakowie Orańskiego Mikołaja Mikołajewicza, pomocnika i kasyera leibgardy pułku strzeleckiego w Petersburgu za kradzież przeszło 3000 rubli, do której Orański przyznał się w zupełności, a nawet dodał, że zeskamotował 8.000 rubli. Tymczasem naczelnik żandarmeryi granicznej w skutek polecenia ministra spraw wewnętrznych w Rosyi doniósł w tych dniach do tutejszych władz karnych, że ów Oreński wyjechał zagranicę w zupełnie legalny sposób i zabrał z sobą swój własny majątek około 7000 rubli wynoszący.

Doraźny sąd małżeński. Ponieważ Stanisław Zajączkowski, szewc przy ul. Długiej pod l. 61 mieszkający, niezupełnie przestrzegał czystości małżeńskiego ogniska, obrażona żona w wylewie wyrzutów pochwyciła w d. 30 z. m. za but z warsztatu i tak nieszczęśliwie uderzyła nim obwinionego, iż tenże na miejscu życia dokonał.

Wojna domowa. Jan Wójcicki, murarz i szczotkarz, zamieszkały na Zwierzyńcu, popadłszy w kłótnię z żoną swoją Józefą w d. 31 z. m. skrępował ją silnie szpagatem i drutem, a przykuwszy ją do łóżka począł bić i kopać nogami tak, że na pół umarłą odwieziono do szpitala. Wójcickiego aresztowano.

W Sędziszowie otwartą została dnia dzisiejszego ck. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku.

Głód w Irlandyi. Okropne szczegóły odkrywa list księdza Gallagher z Conisch (hrabstwo Doungal). Ludność żywi się literalnie samą tylko kukurydzą, a w samej jego parafii ma być podobno 2500 osób skazanych poprostu na śmierć głodową, jeżeli natychmiastowa pomoc ich nędzy nie zaradzi.

Sztuczne brwi przyprawia pewien fryzyer wiedeński w ten sposób, iż usadza pacyenta na fotelu i potem włos za włosem przyszywa mu igłą do skóry, obcina te włosy do pewnej długości i w ten sposób gładząc je i czesząc, zakreśla po nad oczyma pyszne łuki brwi, które niczem nie dadzą się rozróżnić od brwi naturalnych i lata całe trwać mogą.

TEATR.

(„Trzpiot" (*Tête de linotte*) komedya w trzech aktach z franc. T. Barriere, tłom. J. Arwina. **Po raz pierwszy**).

„Po raz pierwszy": tak stało na afiszu, trzeba było zatem wierzyć, że ujrzymy coś **nowego**. Rozgłośna sława tego utworu, który we Francyi i w Niemczech szalonem cieszył się powodzeniem, kazała nam nawet uwierzyć, że ujrzymy coś **nadzwyczajnego**. Czy nas spotkał zawód? Zamilczmy. Nie mamy prawa na to się użalać, skoro ubawiliśmy się i uśmiali wybornie. A jednak i osnowa tej farsy i tło społeczne, na którem się rzecz rozwija i te typy żywcem przeniesione na scenę — to wszystko wydało nam się tak znajome, tak dobrze znajome, iż gdyby nie sława poprzedzająca tę sztukę i nie napis na afiszu „po raz pierwszy", moglibyśmy byli myśleć, że już nie raz pierwszy i nie raz dziesiąty pojawiła się ona na scenie krakowskiej. Dyrekcya, znając gusta publiczności, z niczem tak nie pospiesza, jak z uraczeniem nas jak najrychlej każdą nową farsą, która jakiem takiem zagranicą cieszy się powodzeniem. Jesteśmy więc *au courant* tej gałęzi najnowszej „literatury" dramatycznej i licząc na tuziny znajome nam tego kalibru utwory, z powodu bliźniaczego ich podobieństwa, nieraz się wahamy w zdaniu: czy to po raz pierwszy, czy nie po raz pierwszy?

Qui pro quo, pomyłki wynikające z roztargnienia kobiety, a oprócz tego deklinacya „zdradzam, zdradzasz, zdradza, zdradzamy, zdradzacie, zdradzają" (oczywiście w małżeństwie): oto treść tej farsy i tło jej moralne. Moralne? czy niemoralne? Sąd o tem pozostawiamy publiczności. Któryś z utopistów francuskich utrzymuje, że upodobanie Francuzów [illegible]uk na te. temat pisanych, tem się tłomaczy, [illegible]nogamia we Francyi ma należeć do instytu[illegible]zestarzałych, które nową jakąś formą uspół[illegible]nia zastąpione być muszą, a gdy nad wynalezie[illegible] tej nowej formy wszyscy nieustannie rozmyśl[illegible], zajmuje ich tedy ten temat niewiary małżeńskiej dla tego tylko, że się łączy z najżywotniejszemi zagadnieniami przyszłości. Czy nasza teatralna publiczność łamie sobie także głowę nad rozwiązaniem tej kwestyi obyczajowo-społecznej? Wstrzymujemy się od odpowiedzi na to pytanie. Zdaje nam się, że teatr wtedy tylko bawi publiczność, gdy jest wiernem zwierciadłem życia — widać więc, że w sztukach na tej tkance osnutych, wiele musi być prawdy, gdy na nich publiczność tak wybornie się bawi. Upodobanie w pewnych tematach komedyi jest zawsze ważnem świadectwem obyczajów wieku.

Ale zostawmy na boku osnowę komedyi, a po wiedzmy parę słów o przedstawieniu. Taka żywość gry, taka potoczystość dyalogu, taka finezya w najdrobniejszych szczegółach, z jakiemi spotkać się można na scenach francuskich, u nas jest zupełnie niemożliwa. Inaczej wystudyować mogą artyści swoje role, jeżeli wiedzą, iż sztuka liczyć może na sto z rzędu reprezentacyj, a inaczej, gdy po trzech lub czterech wypada im w innej już wystąpić. We Francyi, mając grać sto razy najniedorzeczniejszą farsę, wystudyują każdy gest, intonacyę każdego wyrazu tak, jakby to wiekopomne było arcydzieło; grą swoją nadadzą wartość utworowi bez wartości. U nas artyści zbyt są obarczeni pracą, aby takie wymaganie było możebnem. Pomimo tego przyznać jednak należy, że wszystkie **ważniejsze** role w tej sztuce odegrane były wcale znakomicie. Panna Kałużyńska była wybornym „trzpiotem". a mimika jej i gra twarzy w kilku scenach zakłopotania były przedziwne. P. Frenkel (Champanet), p. Wojdałowicz (Grimoine) i p. Arwin (Carpiquel) rywalizowali z sobą w pełnem talentu odtworzeniu typów i jednolitem utrzymaniu swoich kreacyj przez cały ciąg sztuki. Niewdzięcznej, bo nieprawdziwej postaci portugalczyka podjął się p. Szymański i zrobił z niej wszystko, cokolwiek bez szarży zrobić się dało. Nieco więcej jednak napuszystej fanfaronady byłoby może nie zawadziło. Napróżno obawiał się p. Szymański, aby grą swoją nie obniżyć komedyi do poziomu farsy; postać don Stefana tylko w farsie ma racyę bytu. Panna Guerard i panna Pysznik dobrze oddały swoje role. Zupełnie tego nie możemy powiedzieć o innych rolach kobiecych, którym wiele by było do zarzucenia. Całość szła pomimo to wcale dobrze.

Dekoracya, a raczej urządzenie sceny w II akcie zasługuje na wyraz uznania. Pół sceny zajmuje sień drugiego piętra z schodami wiodącemi na trzecie, a drugą połowę pokój przytykający do sieni. Te schody, to największa nowość w tej sztuce. *(P.)*

Repertoar teatralny:

Czwartek 4 stycznia: „Trzpiot" (Tête de Linotte) po raz trzeci.

Sobota 6 stycznia: „Dwa światy" Okt. Feullet'a, przekład Z. Sarneckiego.

Niedziela 7 stycznia: „Noc świętojańska" Staszczyka.

Ludowa literatura [illegible] w Galicyi.

(Ciąg da[illegible])

Kierujący „Proświtą i t[illegible]. „Kaczkowskiego", jak też polityką russką w Galicyi ludzie czy, to uniesieni nienawiścią ku Polakom, nienawiścią biorącą źródło nie w politycznych, a raczej społecznych przyczynach, czy też podlegli wpływom interesowanych czynników zewnętrznych, które tę nienawiść podsycają, rozpędzili się tak daleko na tej nieszczęsnej pochyłości waśni, że odurzają się przez siebie czynionym hałasem, rozdrażniają własnemi słowami i coraz mniej jasny pogląd mają na stosunki ludzkie i sprawy świata. — Podniecani przez interesowanych przyjaciół doszli do tego, iż zapierają się rodzinnej mowy, religii, odrębności narodowej, idealizują barbarzyńską Moskwą i carat, tę jedyną w Europie pozostałość najstraszniejszego despotyzmu wschodniego; posuwają zaślepienie do tego stopnia, że w rządach carskich zdołali wykryć liberalne pobudki działania, że postanowili utopić się raczej w moskiewskiem morzu, niż starać się o jaki taki *modus vivendi* z Polakami.

Z głębokim bolem patrzeć przychodzi na ten prąd wiodący ich do samobójstwa politycznego i narodowego, gdy mogliby tak łatwo, zbliżywszy się do Polaków, zapewnić przyszłość swej narodowości. Ale oni w nią nie wierzą — zanurzają się w przeszłość i niezdolni do bezstronnego oceniania faktów, czerpią z nich jad, którym się jątrzą i zatruwają. Cudu istotnieby trzeba, jakichś wielkich wypadków, aby przejrzeli, złagodnieli, spokojnem okiem ogarnęli i przeszłość i teraźniejszość i myśl owej wiecznie poruszanej **zgody z Polakami** na seryo przyjęli. Dzisiaj czem jest dla nich ta zgoda? Odpowie nam na to książeczka Bogdana Dziedzickiego: **Antonij Dobriańskij, jewo żyzń i dijatelnost'** (wydanie Tow. J. Kaczk. N. 63, 1881. Sierpień i wrzesień).

Mówiąc o pobycie Ant. Dobriańskiego w seminaryum w Wiedniu, pisze autor: „Do tej pory Polacy żyli tam z Rusinami w dowolnej zgodzie, bo wtedy Rusini, uczący się razem z Polakami w jednych i tych samych szkołach, już przejęli byli polską mowę, mówili z sobą po polsku, tak że właściwie między Rusinem i Polakiem nie było już innej różnicy jak ta, że Rusin należał do cerkwi, a Polak do kościoła (stron. 9 i 10) I „Dobriański nie wiedział, czy on Polak, czy Rusin".

Zapytamy się p. Dziedzickiego, czy wtedy Polacy siłą i podstępami zmuszali kogokolwiek do mówienia po polsku?

„Do takiej to niepewności o tem — ciągnie dalej autor — czem właściwie byliśmy my Rusini, doprowadziła nas już **zgodliwa nasza natura i wymyślona przez Polaków z Polską zgoda**"!!

Powstanie 1830 r. silnie się przyczyniło do naruszenia tej „**miłej Polakom z Rusinami zgody**" (te wyrazy są w cudzysłowie) i wyraźnie wykazało różnicę (??) jaką natura (?) i dzieje od wiek wieków między Rusią i Polską wytworzyły" (loco citato). Polskie powstanie (str. 11 i 12) które miało odbudować „Polskę w dawnych granicach" (te wyrazy podaje oryginał w cudzysłowie) i dla tego celu pod szumnem hasłem zgody, równości i braterstwa przyciągnąć do siebie na zawsze także i nas Rusinów, to powstanie odłączyło nas nietylko od dotychczasowej zgody i braterstwa z Polakami, ale jeszcze wznowiło dawne spory". (C. d. n.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Unia czesko-polska." W celu upamiętnienia II zjazdu lekarzy i przyrodników czeskich wyszła w Pradze publikacya muzyczna pt.: „Unia czesko-polska." Jest to zbiór ulubionych czeskich i polskich pieśni; karta tytułowa ozdobioną została piękną odpowiednią winietą a nakładcą jest powszechnie ceniony i poważany dr A. Fric.

„Nowelle" (serya I). Pod tym tytułem świeżo wydała księgarnia p. Kazimierza **Bartoszewicza** w Krakowie szereg powiastek, tłomaczonych z obcych języków. W zbiorku tym znajdujemy między innemi dwie nowelki Alfonsa Daudet'a, M. Jokaja „Przygody mojej gruszki", Puszkina „Wystrzał", Turgieniewa „Pieśń zwycięskiej miłości" itp. Tłomaczenie jest dobre, cena zeszytu przystępna: 50 c.

Dział ekonomiczny.

Podwyższenie wagi listów zwyczajnych. *Wien. Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu według którego porto od listów opłacanych, wewnątrz monarchii przesyłanych, do 20 gramów włącznie (obecnie tylko do 15 gramów) ważących wynosi 5 cnt., od listów ważących 250 do gramów 10 cnt.; od zwyczajnego nieopłaconego listu do 20 gramów ważącego 10 cnt., od cięższego 15 cnt. od listów opłaconych, które w obrębie poczty nadawczej mają być doręczone wynosi porto przy wadze listu 20 gram, 3 cnt., od cięższych 6 cnt., od niefrankowanych do 20 gr. 6 cnt. od cięższych 9 cnt., listy niedostatecznie ofrankowane będą uważane za nieofrankowane, lecz z potrąceniem marek na liście przylepionych.

Arnulf Nawratil. Chemisch technische Analysen der galizischen Erdoele. Dingler's polytechn. Journal, 1882 Bd. 246. S. 328 ff. Chemiczno-techniczne rozbiory galicyjskich olejów ziemnych, wykonane z polecenia Wydziału krajowego przez p. Arnulfa Nawratila we Lwowie, ogłoszone w lwowskim „Kosmosie" (1882 zesz III — IV i X — XI) publikował w ostatnim zeszycie Dinglera politechniczny przegląd, jak wiadomo, najpoważniejsze pismo techniczne.

Ścisłe te badania wykazały, że sam ciężar właściwy olejów skalnych nie daje wyobrażenia dokładnego o wartości prawdziwej oleju skalnego; wykazały dalej całą złą wolę lub lekkomyślność w utartych porównaniach galicyjskiej ropy z amerykańską, według których ostatnia ma dawać 80% rafinowanej nafty, o wysokim punkcie zapalności. Badania wykazały, że różnica między naftą galicyjską a amerykańską nie jest taką, że przy dokładnem badaniu amerykańskiej możnaby dojść do innych rezultatów, a wieści o jej wydatności wyglądają na — Humbug amerykański. P. Nawratil wykazał też jeżeli nie zu pełną bezpodstawność, to przedwczesność twierdzenia np. Lachowicza, który opierając się na fałszywem zdaniu Windakiewicza, jakoby galicyjska ropa przy destylacyi stosunkowo mniej ciężkich niż amerykańska, a więcej lekkich dostarczała olejów, zawyrokował o młodszości formacyi geologicznej nafty galicyjskiej. Tylko badania geologiczne idące ręka w rękę z chemicznemi, mogą tu doprowadzić do naukowych rezultatów. Zapisując fakt, że cenną i pełną znakomitych wskazówek pracę p. Nawratila ogłosiło najpoważniejsze techniczne pismo w Niemczech, nie można pominąć sposobności wyrażenia żalu naszego, że taka siła, jaką jest nasz badacz, została pominiętą wbrew kompetentnym życzeniom, przy obsadzeniu katedry po ś. p. Jul. Grabowskim przy krakowskiej Akademii techniczno-przemysłowej. W ostatnich czasach przy obsadzeniu ważnych katedr naukowych i innych posad, doświadczył kraj tyle niespodzianek, tyle pominięć najkompetentniejszych życzeń, że tu już nie można mówić o pojedynczych faktach, ale o złem, które staje się metodą. Nominacya p. Steingrabera przy Akad. techn. jest faktem dokonanym, nie będziemy więc jej *post factum* krytykować; przypuszczać chcemy, że JExc p. minister Ziemiałkowski i poseł sanocki, radca dworu p. Gniewosz musieli wiedzieć dlaczego tak gorąco popierali chemika, który będąc asystentem przy technice wiedeńskiej, mając materyału pod dostatkiem, ani jednej nie ogłosił pracy samodzielnej, i przypuszczać chcemy, że mężowie, których protekcyi zawdzięczamy obsadzenie katedry wbrew życzeniom i oczekiwaniom kraju, zapewne mieli poważniejsze motywa, jak ten, żeby coś zrobić dla „swojego" tj. dla kandydata rodem podobno z Sanoka.

Cieszymy się nadzieją, że p. Nawratil nie zraził się zawodem, nie ustał w badaniach naukowych tak wielkiej, praktycznej zarazem doniosłości, jaką odznaczały się dotychczasowe jego prace, że nareszcie niezadługo inny naukowy instytut, naczelne na tem polu zajmujący stanowisko, będzie mógł zaliczyć go do swych współpracowników.

Wiedeń, 29 grudnia.
Pszenica na wiosnę rok 1883 9·96 — 10·—, gotowa 10·— —10·25, na jesień 9·55 — 9·60. **Owies** na wiosnę 6·97 — 7·—. **Owies** na jesień 6·25 — 6·40. **Owies** handlowy 6·55 — 6·70. **Zyto** węgierskie 7·55 — 7·80 **Zyto** na wiosnę 1883 7·72—7·75. **Zyto** na jesień 7·55 —7·80. **Kukurudza** na grudzień 6·52 — 6·55 gotowa 8·70—8·80.
Spirytus 31·25—32·50.
Nafta 24·25—24·50.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne)

Lwów, 2 stycznia. Prezydent Smolka wyznaczył pierwsze posiedzenie Izby na 15 stycznia. Na porządku dziennym pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z ustawą o towarzystwach akcyjnych i wniosków przedłożonych przez Rosera, Exnera Mangera i Pachera.

Lwów, 2 stycznia. Agenor Gołuchowski, radca ambasady w Paryżu na wiadomość o samobójstwie Wipffena wyjechał przedwczoraj ze Lwowa.

Tryest, 2 stycznia. Arcyksiąże Rudolf wyjedzie 10 lutego do Dalmacyi, a prawdopodobnie także do Albanii.

Paryż, 2 stycznia. Gambetta będzie pochowany w Nicei przy grobie matki.

Berlin, 2 stycznia. *Köl. Ztg* donosi, że Wimpffen od 6 dni nosił przy sobie rewolwer. Dostrzegano u niego objawy anormalnego stanu umysłu.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 stycznia. Według ostatnich autentycznych wiadomości, jakie tu nadeszły, nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż ambasado hr. Wimpffen w napadzie nagłego szału targnął się na swe życie. Niektóre ustępy w pozostawionych listach są dowodem, iż zmarły pozostawał przez kilka ostatnich dni w stanie silnego podrażnienia nerwowego, które pod wpływem *idée fixe* przeszło w szał ostry. Wszelkie obiegające pogłoski o innej natury przyczynach samobójstwa pozbawione są zatem wszelkiej podstawy. Stosunki majątkowe zmarłego są w jak największym porządku.

Wiedeń, 2 stycznia. Stan zdrowia ministra wojny o tyle się polepszył, iż może już na parę godzin dziennie łóżko opuścić i po pokoju się przechadzać.

Buda-Peszt, 2 stycznia. Stronnictwo liberalne składało wczoraj ministrowi prezesowi Tiszy życzenia noworoczne. Przy tej sposobności oświadczył Tisza posłom, że nie widzi żadnego powodu, któryby nasze nadzieje utrzymania pokoju zniweczyć mógł. Rząd austro-węgierski wie, iż pierwszym jego obowiązkiem jest starać się o utrzymanie pokoju, i dlatego będzie to i nadal jego najważniejsze zadaniem wyszukać sobie sprzymierzeńców nie w wojennych lecz w pokojowych celach. Oświadczenie to zostało bardzo przychylnie przyjęte.

Paryż, 2 stycznia. Zdaniem lekarzy przyczyną śmierci Gambetty było różowate zapalenie tkanki łącznej w okolicy kiszki ślepej, w skutek czego nastąpiło zakażenie krwi jadem gnilnym. Gnilica sprowadziła ogólny rozkład krwi. Bezpośrednią przyczyną śmierci były skrzepy krwi w sercu. Dziś odbyły się oględziny zwłok.

Paryż, 2 stycznia. Grévy przyjmował prezydentów senatu i Izby, i wyraził najżywszy żal z powodu śmierci Gambetty.

Paryż, 2 stycznia. Gambetta nie pozostawił testamentu. Odbędzie się pogrzeb cywilny. Familia życzy sobie, aby ciało w Nizzy pochowano; polityczni przyjaciele Gambetty natomiast pragną, aby go pochowano w Paryżu. — Ponieważ Gambetta wysokie sprawował urzędy, przeto papiery po nim pozostałe, mają być sądownie opieczętowane. Dzisiejsze dzienniki francuskie nie zawierają żadnych kombinacyi co do skutków śmierci jego na wewnętrzną politykę Francyi, i co do następstwa w jego roli. — Uważają śmierć jego za ogromną klęskę dla rzeczypospolitej i sławią jego gorącą miłość ojczyzny.

Jour. de Paris powiada, że z łez nieszczęśliwej Alzacyi wyrośnie na jego grobie niezwalczony związek wszystkich francuskich patryotów. Rada ministrów postanowiła urządzić uroczysty pogrzeb Gambetty na koszta państwa.

Paryż, 2 stycznia. Jest zamiar odroczenia pogrzebu Gambetty do 10 b. m., ażeby parlament *in corpore* mógł wziąć udział. *Voltaire* i *Rep. Franc.* ogłaszają liczne kondolencyjne telegramy z prowincyi i z zagranicy. Wczoraj około 3.000 osób odwiedziło ciało Gambetty. Dzienniki prawie jednomyślnie ubolewają nad śmiercią Gambetty. Prasa royalistyczna podnosi, że śmierć Gambetty jest osłabieniem takich dzienników jak *Republique.* Prasa nieprzejednana nie widzi w tym wypadku żadnego niebezpieczeństwa dla rzeczypospolitej, tylko upadek partyi oportunistycznej.

Paryż, 2 stycznia. Wczoraj składało ciało dyplomatyczne noworoczne życzenia prezydentowi rzpltej. Imieniem tegoż przemawiał nuncyusz papieski wyrażając życzenia pomyślności Francyi i prosił Grévy'go o przyjęcie tych życzeń, jako oznaki wysokiego dlań poważania. Grévy dziękował za te życzenia pomyślności dla Francyi i jego, jako jej prezydenta. Przed pałacem elizejskim przy zajeździe, zebrało się mnóstwo osób, przyczem jednak żaden nie zaszedł wypadek.

Paryż, 2 stycznia. Grévy udał się wraz z swą żoną do poselstwa austro-węgierskiego celem wyrażenia ubolewania z powodu śmierci Wimpfena.

Berlin, 2 stycznia. Przy wczorajszem przyjęciu generałów, wypowiedział cesarz w rozmowie z niektórymi z nich pewność utrzymania pokoju.

Ateny, 2 stycznia. Izba zawiesiła swe posiedzenia na znak żałoby z powodu śmierci wielkiego przyjaciela Grecyi Gambetty.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2 stycznia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·70	76·30
„ srebrna „	77·30	77·05
„ złota „	95·15	95·40
6% Węg. „ „	—·—	118·70
Losy z r. 1860	—·—	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	830·—	832·—
„ kredytowe	279·80	282·20
Londyn	119·35	119·40
Dukat	5·65	5·61
Napoleondor	9·48	9·49
Lombardy	137·50	136·25
Losy z r. 1864	167·20	167·25
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	167·—	166·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·50	158·—
„ Anglo Banku	117·—	117·25
5% Obligacye Indemn. gal	97·50	97·25
Losy premiowe węg.	114·25	113·75
Akcye Koszycko-Bogum.	142·25	142·50
„ Północno zachodnie	197·25	196·—
6% Listy hipoteczne	100·50	101·—
Marka	58·70	58·70
Ruble papierowe	116·50	116·12
4% Renta złota węg.	85·60	85·60
5% Austr. Renta pap. nowa	90·70	91·[illegible]5
Akcye Siedmiogrodzkie	157·50	157·50
Berlin d. 2 styczni 1883.		
Wiedeń	169·90	169·90
Banknoty	170·20	171·10
Warszawa	198·35	197·50
Ruble	198·75	198·25
5% Listy zast. król. polsk.	61·90	60·25
4% „ likwidacyjne	53·80	54·20
Akcye Karola Ludwika	125·25	125·25
„ kredytowe	495·—	479·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Subjekt żonaty

poszukuje posady od 1 Stycznia bez względu jaką i gdzie może dostać. Adres: M. P. Hotel Saski, u portiera Piotra. 1116 1 4

DOM

jednopiętrowy, składający się z 8 pokoi, przy ulicy Krakowskiej Nr. 61, jest w każdej chwili **do wydzierżawienia.** Może być użyty na **składy** lub **fabrykę.** Plac obszerny. Wiadomość ul. Długa Nr. 3 u p. Walentego Łysakowskiego. 1095 6 10

Kalendarzyk Myśliwski

wraz z najnowszym cennikiem na

broń i patrony

rozsełam na żądanie franco gratis

Ceny takie, iż krajową a nawet wiedeńską konkurencyę usuwają. (1011 6 9)

F. I. Demmer w Krakowie.

Woda kolońska

z bardzo przyjemnym zapachem, **własnej destylacyi,** poleca Apteka pod Gwiazdą.

Konst. Wiszniewskiego

w Krakowie,

gdzie również nabyć można **Perfumerie francuskie i oryginalną Wodę kolońską.**

1082 2

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 1046 10

MEBLE

mało używane, z przyczyny przesiedlenia w ciągu Stycznia, do sprzedania w Podgórzu, ul. Staromostowa. L. 102, pierwsze piętro. 1111 2 3

Na Karnawał!

Wachlarze! Kwiaty!

i Ruches czyli Szlarki do sukień

w ogromnym wyborze i po cenach bardzo przystępnych — poleca handel

Ignacego Matusińskiego

w Rynku, naprzeciw odwachu.

(1067 4 5)

UZDOLNIONY

SUBJEKT

handlu towarów kolonialnych i win

poszukuje posady. Łaskawe oferty pod adresem: „**J. B. 125** poste restante **Kraków.**" 1051

Nakładem

Drukarni Związkowej w Krakowie

opuściło prasę dziełko p. t.:

RÓŻNI LUDZIE

NOWELLE i OBRAZKI

przez

Z. SARNECKIEGO.

Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

1061 3 3

Cło od jednego funta

Herbaty, podniósł rząd z dniem 1ym czerwca b. r. z 25 c. na 50 c. w złocie czyli na 60 c. w banknotach więc o całe 30 c. na jednym funcie.

Pomimo tego znacznie wyższego cła nie podniosłem ceny

Herbat w magazynie mojem.

Na główne targi europejskie dostarczono tego roku bardzo znaczną ilość

Herbat, z tego powodu staniały i prawie o całą różnicę cła można je było nabyć.

Poczyniłem więc znaczne zapasy na sezon zimowy i zakupiłem tylko

Herbaty z tegorocznego zbioru. Odszczególniają się one wielką dobrocią, są aromatyczne, naciągają dobrze, mając obok tego całą właściwą delikatność i są znacznie lepsze jak

Herbaty z lat poprzednich.

Znaczny zawsze obrót w magazynie moim, dozwala mieć

Herbaty świeże, a mając sposobność sprzedawania ich z najskromniejszym zyskiem, mogę zapewnić, iż Szan. Publiczność, która mój magazyn zaufaniem swojem zaszczycać raczy, z zupełnem zadowoleniem obsłużoną bywa.

Ceny są następujące:

HERBATA czarna po złr. 2 za półkilo w zielonym papierze.
HERBATA Melange czarna po złr. 2·40 za pół kilo w szarym papierze.
HERBATA Nenchao Nr. 2 po złr. 2·80 za pół kilo w niebieskiem papierze.
HERBATA Lain Sin Nr. 3 po złr. 3·60 za pół kilo w różowym papierze.
HERBATA Lian Pin Melange Nr. 4 po złr. 4 za pół kilo w fiołkowym papierze.
HERBATA Pin Futschew Melagne Nr. 5 po złr. 2 50 c. za 1/2 kilo w żółtym papierze.
HERBATA Pin Aromatique Nr. 6 po złr. 6 za pół kilo w kawowym papierze.

Wysiewki herbat są na złr. 1·40 za pół kilo lepsze złr. 1·60 za pół kilo. najlepsze złr. 2 za pół kilo. Oraz

Herbata gospodarska tania, po złr. 1·50 za pół kilo, zasługuje na uwzględnienie, a w stosunku do jej ceny, jest zupełnie w smaku czystą.

Herbat ordynarnych całkiem nie sprowadzam, gdyż magazyn mój nie mógłby za nie odpowiadać. 1109 2 3

Juliusz Grosse

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Zmiana lokalu.



Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój

skład towarów złotych i srebrnych

i różnych kosztowności

znajdujący się od 24 lat przy ulicy Grodzkiej, przeniesiony został w **Rynek Główny, róg ulicy Brackiej Nr. 20** (pałac J. O. ks. Jabłonowskiej).

Skład ten zaopatrzony także w **WYROBY Z CHIŃSKIEGO SREBRA** w najlepszym gatunku.

Za łaskawe dotychczasowe względy dziękując, polecam się nadal Szanownej Publiczności z szacunkiem

Wacław Głowacki

jubiler. 1012 6

F. A. Grigar w Krakowie

Rynek główny L. 44 linia A. B.

Poleca Szanownej Publiczności świeżo zasortowany magazyn **konfekcyj męzkich,** jako to: kołnierze, manszety, krawatki, rękawiczki praskie francuskie, Chustki płucienne i jedwabne, kaftaniki, trykoty i szkarpetki, Deszczochrony od 1. 30 wyżej kalosze i t. d.

Wyroby skórkowe

Pugilaresy, Tytonierki, Torby podróżne i Nesaire. Największy wybór wszelkich rekwizytów do palenia jako to: cygarniczki, faiki cybuchy, nargilie, zapałki woskowe **Bibułki cygaretowe francuskie i tutki (gilze) do papierosów.**

Skład komisowy Perfumerji Warszawskiego Labratorium jakoteż francuskich, angielskich i prawdziwej wody kolońskiej. C. k. uprzyw. główny skład **kart do gry** i różne przybory.

Reperacyje parasoli, cygarniczek, wachlarzy, uskuteczniam wjak najkrótszym czasie i najtaniéj.

Wszelkie zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą. 1074, 4 6.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie

przyjmuje **wkładki** i płaci od takowych po **5 od sta** rocznie. W myśl §. 2 statutu **poręcza cały powiat** za pewność wkładek i za ich statutom odpowiednie oprocentowanie.

Kasa eskontuje przytem weksle, udziela pożyczek na hipoteki, oraz zaliczek na zastaw papierów wartościowych.

1054 5 6 **Dyrekcya.**

Do Wielmożnego Pana

Bonifacego Stillera

właściciela zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymarjatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka jako środ ka czyszczącego, i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności zostało zaprowadzone w naszym Szpitalu powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich

Lwów dnia 10 Lutego 1882.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego

Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego" w Morszynie jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego" używałem w Szpitalu powszechnym w Czerniowcach, przez czas dłuższy, i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce d. 17 Lutego 1882. 1016--3

Dr. B. Wolan

c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

Karetka i Sanie kryte

do sprzedania u Lipińskiego, ulica Bracka. 1019 1

2000

najsławniejszych lekarzy europejskich poświadczyło i uznało, że z wszystikch istniejących środków dla konserwowania ust i zębów, najlepsze są środki Dra POPPA.

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny

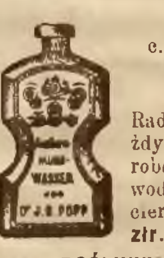
Dra Poppa środki zębowe

w leczniczym oddziale słynnego profesora dra Draschego pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Liczne świadectwa **najsłynniejszych** lekarzy — **Medale** z różnych **wystaw.**

PRZEZ 30 LAT WYPRÓBOWANA

woda anaterynowa do ust



Dra J. G. Poppa,

c. k. nadwornego dentysty

w Wiedniu,

I., Bognergasse 2,

Radykalny środek leczniczy na każdy ból zębów, tudzież każdą chorobę jamy ustnej i dziąseł. Uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi. **I wielka flaszka złr. 1·40, średnia I złr., mała 50 ct**

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa

ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.

ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW w słoikach szklannych po złr. 1·12, uznany środek do czyszczenia zębów.

AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW, najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębów, sztuka 35 c.

PLOMBA DO ZĘBÓW. praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko zł. 2 10

MYDŁO ZIOŁOWE. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent.

Upraszam Szanowną Publiczność, aby żądała wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko wtedy przyjmowała, jeżeli mają mój znak ochronny. [143 16-19]

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, W. Fenz, E. Stoemar apt. J. Trauczyński apt. „pod Koroną", Antoni Dylski apt. „pod Złotą Głową", J. Nowakowska róg ulicy Brackiej, dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGÓRZU p. Skalski apt.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski handel galanteryjny; w WIELICZCE p. B. Mieczyński aptek.; w WADOWICACH pp. Ign. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt. i A. Teneczn apt.; w BIAŁY p. Keler apt.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. Fuchs apt.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ign. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska apt. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Janoszek apt.; w RZESZOWIE p, J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt.; w BUSKU p. E. Wysoczański apt.; w WIŚNICZU D. Chalbazany apt.; w NOWYM TARGU K. Laur i Kwieciński apt.; w ROPCZYACH M. Żymirski apt.; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w GORLICACH W. Rogawski; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

HANDEL „POD PALMĄ"

Antoniego Hawełki

w Krakowie, Rynek Główny L. 46,

poleca:

WSZELKIE TOWARY KORZENNE,

Wina Węgierskie, Austryackie, Francuskie, Burgundskie, Reńskie, Hiszpańskie.

Rum i Araki, Likiery Holenderskie, Francuskie i krajowe, Porter i Piwo Angielskie,

HERBATĘ ROSYJSKĄ i LONDYŃSKĄ,

Czekoladę w różnych gatunkach. **Owoce** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. **Kalafiory** algierskie. **Kompoty** włoskie **Sucharki** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie. Wędliny** westfalskie i wszelkie inne. **Pasztety** strasburskie. **Ostrygi** ostendzkie. **Kawior** astrachański w każdej porze roku. **Ryby** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne **konserwy, sosy, musztardy:** francuska, angielska i kremska: oraz wszelkie przyprawy do potraw. **Ekstrakt** Liebiga. **Bulion** w wybornym gatunku. **Séry** wszelkiego rodzaju. **Oliwę** nicejską i prowancką itd.

Zamówienia przyjmuje się na:

dziczyznę i ryby świeże.

1084 2

Skład Główny Piwa Pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego

Skład świeżych Wód Mineralnych krajowych i zagranicznych

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 2/1.

			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	115 75	116 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 55
	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
6%	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	97 75	98 50
			97 75	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		90 —	91 —
4	„ „ „ „ „		100 75	101 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		100 25	101 25
5	„ „ „ „ z premią 10%		96 50	97 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		— —	— —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		100 —	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 50	99 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 50	87 50

Lwów, dnia 1/1.

			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	297 —	301 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 15	98 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 20	90 65
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 25	101 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		97 75	98 25

Wiedeń, dnia 1/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

			płacą	żądają
4 1/5	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 30	76 45
4 1/5	„ „ srebrna	„ „ 100	77 —	77 15
4	„ „ złota	„ „ 100	95 15	95 35
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	90 80	91 —

			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	129 75	130 25
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 75	135 25
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 25	167 75
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	166 —	167 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	143 —	144 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 70	118 85
4	„ srebrna „	„ „ 100	85 50	85 65
5	„ pap. „	„ „ 100	84 55	84 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	113 75	114 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	113 —	113 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	108 90	109 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	96 50	97 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	97 —	97 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	97 50	98 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	97 —	98 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 50	103 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	25 25	26 50

LISTY ZASTAWNE.

			płacą	żądają
4 1/2	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 —	99 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 75	97 85
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5 1/2	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	90 —	90 50
5	„ „ „ „ „ „	„ 100	98 —	98 50

			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 —	101 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	93 50	94 —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 30	101 45
4 1/2	„ „ „ „	„ „ 100	99 45	99 65
4	„ „ „ „	„ „ 100	93 05	93 20

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 75	94 25
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 40	105 80
4 1/2	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 50	99 70
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	96 15	96 35
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	92 25	92 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	— —	93 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99 60	100 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	90 40	90 70
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 10	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 25	92 50
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	89 50	90 —

L O S Y.

			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	173 75	174 25
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	108 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	22 75	23 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 50	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	35 50	36 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 50	13 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	53 —	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 75	24 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 25	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4 1/2	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	64 —	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27 —	27 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	36 —	36 50

AKCYE BANKOWE

			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	117 —	117 25
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	105 —	105 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	216 50	217 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	282 80	283 20
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	273 75	274 —
5	Hipeteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	830 —	832 —
5	Unionbank	na 100 złr.	112 10	112 30

AKCYE KOLEJOWE.

			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	166 50	167 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2695 —	2700 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	193 —	193 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	293 25	293 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	142 25	142 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	166 75	167 25
bez %	Merawsko-szląskie centr.		22 25	22 75
bez %	Prag Duxer		51 50	52 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	163 75	164 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	157 75	158 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	338 50	338 75
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	136 40	136 60
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	157 —	157 50
5	Nordosty	na 200 „	157 25	158 —

W A L U T Y.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki	„ „	9 49	9 50
20-to Markówka	„ „	11 72	11 74
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 76	9 78
Funty szterlingi	„ „	11 90	11 93
Tureckie liry złote	„ „	10 77	10 80
Bankuoty włoskie	„ „	47 —	47 10
Ruble papierowe	„ „	116 25	116 75

Warszawa, dnia 1/1.

			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		— —	99 40
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	87 25
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	91 50
	„ „ „ „ IIIa „		— —	9. 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*